Nr 263. Kraków 17 Listopada — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 16 listopada.

Upadek męża stanu, który pięć lat przewodniczył polityce zewnętrznej państwa, był oceniany dotychczas wyłącznie ze stanowiska stosunków wewnętrznych. W upadku tym upatrywano kryzys polityczną w organizacyi państwa, wykazywano związek, jaki zachodził między obaleniem hr. Hohenwarta a ustąpieniem hr. Beusta. Widziano w niespodziewanej dymisyi kanclerza spotykającej go w chwili odniesionego zwycięstwa wpływ i zwrot korony. Zaznaczono zwycięstwo stanowcze Węgrów w usunięciu powolnego wprawdzie, ale zawsze obcego czynnika, na rzecz ujęcia władzy w własne ręce. Zgoła, sprawa kanclerza jedynie z punktu austryackiego, ze stanowiska wewnętrznych stosunków była rozbieraną. Ze stanowiska europejskiego polityki zagranicznej rozbierano, i może nawet przeceniano doniosłość nominacyi hr. Andrassego — hr. Beustem mało się zajmowano.

Czy rzeczywiście w obfitej w straszne i nadzwyczajne wypadki historyi ostatniego pięciolecia, brakło karty, na którejby można zapisać czyny i obroty zręcznego dyplomaty austryackiego? Czy istotnie ustąpienie hr. Beusta nie wywarło żadnego wpływu na kierunek polityki i wzajemny mocarstw stosunek; jestli to wypływem braku charakteru politycznego kanclerza, lub też dowodem, że Austrya utraciła do tego stopnia znaczenie, iż zmiana ministra spraw zagranicznych nie jest już faktem europejskim?

Nie, Austrya nie tyle potęgą swoją podkopaną, ile położeniem wywierać nie przestała stanowczego wpływu na tok spraw europejskich. Ze wszech stron zwrócone są ku niej wszystkie wielkie zagadnienia polityczne, wszystkie wielkie interesa europejskie. O nią rozbijają się prądy i dążenia sprzeczne, panowanie nad światem chcące między siebie rozerwać. Tutaj krzyżują się wszelkie zaborcze lub obronne kierunki. Ona też stanowi główną scenę, na której się odgrywa potajemna dyplomacyi i agitacyi wielkich mocarstw walka. Lecz rządy hr. Beusta przypadające w czasie przełomu dziejowego, odjęły polityce austryackiej charakter dodatni, czynny; skazywały monarchię na rolę bierną i wiodły przez ustępstwa, chwiejność i połowiczność do stanowiska podrzędnego czynnika, niemal do polityki lenniczej.

Hr. Beust przybywający do Austryi po klęskach 1866 r. mógłby znaleźć tłomaczenie w osłabieniu monarchii, ale polityka czynna, nie zasadza się wyłącznie na czynie oręża, lecz także na postawieniu afirmacyi politycznej. Pierwsze lata swoich rządów zmarnował hr. Beust oglądaniem się ustawicznem za utraconem stanowiskiem monarchii rakuskiej w Niemczech. Mimo zwrotu w ostatnich czasach, podczas zjazdów w Ischl i Gastein, ciężyć będzie ten zarzut na kanclerzu austryackim, że nie zdołał od razu zwrócić całego dążenia polityki austryackiej z zachodu na wschód, że kierował się drobną polityką chęci nawiązania tego, co się bezpowrotnie zerwało, że uważał niejako przejście z Drezna do Wiednia za awans w polityce wewnętrznej niemieckiej. Naturalny prąd zwracał interesa Austryi, gdzie indziej, na Wschód. Nie brakło sposobności do zatwierdzenia tej dodatniej polityki wschodniej, chociaż nie wiodącej do bezpośredniego czynu. Chwiejne stosunki Rumunii, kwestye nawet wewnętrzne austryackie, jak sprawa Pogranicza, stosunek z Kroacyą, nieszczęsne powstanie w Dalmacyi świadczyły, że kanclerz nie wywiera żadnego pod tym względem wpływu, aby stosownem pokierowaniem spraw wewnętrznych utorować drogę na Wschód. Nie mówimy już o nieodpowiedniem mocarstwu jak Austrya, zachowaniu się hr. Beusta w sprawie czarnomorskiej.

Historyczne już tylko mogłoby mieć znaczenie, gdybyśmy odnawiali szereg oskarżeń, jakie słusznie lub nie spadają na kanclerza austryackiego za zaniedbanie wszelkich środków zaradczych przeciw wojnie francusko-pruskiej. Ten sam błąd, jaki popełnił Napoleon III w 1866 r., powtórzył co do joty hr. Beust w 1870. Jeśli dyplomacya francuska dała się zaskoczyć wypadkami — to tak samo hr. Beust zamykał oczy na ich doniosłość. Austrya w upadku Francyi, którego jeśli czynnem wmięszaniem nie było w jej mocy powstrzymać, to czujną polityką mogła niewątpliwie opóźnić, straciła ostatniego sprzymierzeńca naturalnego na zachodzie, a zyskała w upokorzonej Francyi nieprzyjaciela, bo sprzymierzeńca Rosyi.

Nowa szkoła dyplomatyczna, której geniuszem jest niewątpliwie hr. Bismark, a której godłem owo: „siła przed prawem,“ rozdziela się, rzecby można, na dwie kategorye. Wydaje ona Bismarków i Beustów, tych, co się wspierają na sile, i tych, co sile bezwzględnie ulegają. To jakby dwa sprzeczne prądy elektryczności: dodatni i ujemny. Ile tamten ma hardości, tyle ten giętkości. Jak tamten nie zatrzymuje się przed żadnym względem, tak ten całą sztukę na tem zasadza, aby się ugiąć przed każdą zaporą. W Austryi było się jeszcze na czem oprzeć, chociażby tylko korzystać z właściwej chwili i z położenia monarchii, aby nie skazać się na rolę bierną.

Do historyi także należy smutna i wstrętna rola, jaką wyznaczył Austryi hr. Beust w sprawie soboru Rzymu. Tu już, wbrew tradycyom, interesom moralnym i politycznym, wbrew temu interesowi, jaki mają wszyscy słabsi i wszyscy zagrożeni, aby nie potakiwać pogwałceniu prawa, hr. Beust nie wiemy, czy w skutek usposobień indywidualnych, czy z chęci przypodobania się opinii wiedeńskiej, cynizmem naznaczył stanowisko monarchii wobec upadku Rzymu. Cynizm ten da łatwo się zrozumieć u tych, którzy wywierają przemoc; ale poklask przemocy, poparcie jej dzieła przez tych, którzy w niej nie mają udziału, to już jakby cześć dla bezprawia. Hr. Beust doprowadził do obalenia i tej podpory moralnej, jaką Austrya znachodziła od wieków w Rzymie, i jaką mimo upadku władzy doczesnej naprzeciw wszelkim religijnym experymentom hr. Bismarka utrzymać i nadal była powinna.

Sytuacya lawirowania między Rosyą a Prusami, jakby była stworzoną dla męża stanu tej miary co hr Beust. Z przystani tej, ulegając tylko sile wypadków, dał się wyprowadzić hr. Beust, i nie on ale jego pociągnięto do Ischl i Gastein. Inicyatywa wychodziła z Berlina i odbijała się o Peszt, hr. Beust tylko zręczny i czujny umiał się i do tego wiatru zastosować.

Nie skończylibyśmy, wykazując ujemne rysy polityki hr. Beusta — na nich jednak musimy się ograniczyć, bo jego afirmacyi w polityce austryackiej, niemogliśmy się nigdy dopatrzeć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 listopada.

(E.) Pod auspicyami tutejszejszej Rady powiatowej zawiązało się grono tutejszych obywateli dla założenia kasy zaliczkowej według systemu Schultzego z Delitsch, i zaprosiło do udziału pewną liczbę mieszczan, którzy też wczoraj zgromadzili się w biórze Rady powiatowej celem ukonstytuowania się. Jakkolwiek wobec istniejącego i bardzo pięknie rozwijającego się towarzystwa zaliczkowego, potrzeba drugiej podobnej instytucyi we Lwowie jest, co najmniej, problematyczną, część jednak obywateli pewnie z zadowoleniem byłaby powitała nowo powstającą kasę zaliczkową, gdyby niestety i tam, jak w przeważnej części naszych stowarzyszeń, nie objawiły się dążności osobiste, które często paraliżują i wyzyskują na swoją korzyść instytucye celem i zadaniem swem dla dobra ogółu przeznaczone. *Nomina sunt odiosa*, — imion nie wymieniam, jakkolwiek osoby, o których mówię, z dążnościami swemi piastowania urzędów w tem przedsiębiorstwie wcale się nie kryją, i wszelkie żywioły sobie przeciwne otwarcie wydalić się starają.

Wracając do wczorajszego zgromadzenia, muszę nadmienić, iż nie przyszło ono do skutku, lubo się zebrała dość znaczna liczba zaproszonych. Pokazało się bowiem, iż pomiędzy zgromadzonymi silny był zastęp tych, którzy obeznani z wstępnemi czynnościami komitetu, nie pokładali zaufania w tych, których ten do wyboru wskazywał, i inną listę zalecali. Starano się więc przeciągnąć o ile można ści otwarcie zgromadzenia, póki zniecierpliwiona dwugodzinnem czekaniem sproszona publiczność nie rozeszła się. Podczas gdy komitet przy drzwiach zamkniętych obradował, ażali ma rozpocząć posiedzenie lub nie, rozeszli się wszyscy zgromadzeni, podpisawszy poprzednio zapytanie do komitetu, na co właściwie zwołani zostali, a zapytanie to w dziennikach ma być ogłoszone. Wasz sprawozdawca przyznaje się, iż nie wie, czy komitet po odejściu publiczności uchwalił otworzyć posiedzenie, czy nie, — gdyż nie doczekawszy się rezultatu, wyszedł wraz z zgromadzonymi.

Donosiłem wam niedawno, iż w kontrakcie między fundacyą Skarbka a p. Miłaszewskim o dyrekcyę teatru polskiego zawartym, jest postanowienie, iż na wypadek, gdyby stosunki teatru polskiego się zmieniły, a żadna umowa dodatkowa nie została zawartą, ma się dotychczasowy kontrakt uważać za rozwiązany, a to jak teraz dodają, z upływem najbliższego roku teatralnego. Otóż ztąd nowa wzrosła trudność. Wyrażenie „najbliższego roku“ tłumaczą sobie tak, iż kontrakt miałby jeszcze istnieć aż do Wielkiejnocy r. 1873, — gdyż w innym razie byłoby zapewne wyrażonem: „z upływem bieżącego roku teatralnego.“ Byłby to w każdym razie dość nieprzyjemny dla naszej publiczności zawód. Ciekawą jest rzeczą, jak też Rada administracyjna wobec tej klauzuli sobie postąpi.

P. Aureli Urbański „kategorycznie“ zaprzecza, jakoby był autorem kupletów przez p. Miłaszewskiego na przedstawieniu „Djabła w zalotach“ odśpiewanych. Miałem o tem wiadomość ze źródła, które mogę uważać za zupełnie wiarygodne. Jeżeli jednak mnie omyliło, to z przyjemnością wypada mi sprostować moje doniesienie, iż p. Aureli Urbański nie jest autorem plugawych tych piosnek.

Na mieszkanie dla Arcyksięcia Jana *), który niebawem ma przyjechać do Lwowa, przysposabiają kamienicę przy ulicy Mickiewicza.

Wczorajszy *Dziennik Polski* został skonfiskowany z powodu artykułu przeciw ministrowi Grocholskiemu skierowanego.

*) Arcyks. Jan Nepomucen jest najmłodszym synem Leopolda II, W. Ks. Toskańskiego, zmarłego w styczniu 1870 r., liczy lat 19.

Wiedeń 15 listopada.

Jutrzejsza urzędowa *Prager Zeitung* ma ogłosić patent cesarski, rozpisujący wybory bezpośrednie do Rady państwa w Królestwie Czeskiem. Postanowienie to oczywiście wyszło ze strony obecnego gabinetu prowizorycznego. Cel patentu cesarskiego jest widoczny. Rozchodzi się o uzupełnienie Rady państwa, o możność rychłego jej zwołania dla załatwienia potrzeb finansowych monarchii. Patent odnośny ukaże się zatem z kontrasygnaturą p. Holtzgethana, prezesa gabinetu prowizorycznego. Nie znamy intencyj rządowych, jakie towarzyszą podobnemu postanowieniu, zdaje nam się atoli, iż obecnemu ministerstwu nie szło o nic innego, tylko o przyśpieszenie zwołania Rady państwa. Środkiem do tego jest rozpisanie wyborów bezpośrednich w Czechach, ponieważ sejm czeski odmówił wysłania swoich reprezentantów do Rady państwa. Rząd mógł albo rozwiązać sejm czeski i apelować do wyborców, lub też rozpisać odrazu wybory bezpośrednie do Rady państwa. Jeżeli się ostatniego chwycił środka, nie szło mu zapewne o jego większą łatwość, ile raczej o to, aby nie był zmuszonym wejść na pole wielkiej polityki, którego unika jako gabinet prowizoryczny. Lecz i rozpisanie wyborów bezpośrednich jest aktem dość ważnym i zasadniczym.

Czy obecne ministeryum prowizoryczne samodzielnie powzięło tę uchwałę? Czy już kto inny niewiadomą ręką kieruje sprawami, czy też gabinet obecny jeszcze dłużej urzędować będzie? Czy rząd poprzestanie na wyborach bezpośrednich w Czechach? Co się stanie z sejmem morawskim? Jeżeli posłowie morawscy przez sejm, jak wiadomo wybrani przybędą do Rady państwa, jej większość pomimo wyborów bezpośrednich w Czechach, będzie federalistyczną, cóż wtenczas? A jeżeli i sejm morawski będzie rozwiązanym, co się stanie z sejmami górnoaustryackim i kraińskim, których legalności Niemcy nigdy nie uznawali? Te i inne nasuwają się pytania.

Wczoraj większa część dzienników oświadczyła się przeciw ugodzie z Polakami, dziś znowu, z wyjątkiem *Nowej Pressy*, przeciwnie lubo zawsze i ciągle pod hasłem wyborów bezpośrednich, jako ustępstwa w zamian za koncesye dla Galicyi. *Nowy Fremdenblatt* wczoraj był przeciw wszelkiej ugodzie z Polakami, dziś za nią przemawia. Kto tu niewidomie kieruje dziennikami z dnia na dzień?

Posłowie polscy zjeżdżają się do Wiednia, gdzie mają odbyć wspólną naradę. Warto się tylko pospieszyć.

Wiedeń 15 listopada Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dzisiaj następujące pismo odręczne NPana.

Kochany hr. Andrassy!

Mianuję Pana ministrem Mojego domu, oraz ministrem dla spraw zagranicznych i poruczam Panu równocześnie przewodnictwo w ministerstwie wspólnem.

Wiedeń 14 listopada 1871 r.

Franciszek Józef w. r.

Bar. *Kuhn* w. r.

W części nieurzędowej pisze taż sama gazeta: Dzisiaj z rana (14) o godz. 11ej złożył przysięgę hr. Juliusz Andrassy, jako minister domu cesarskiego i spraw zewnętrznych w obecności wspólnego ministra wojny bar. Kuhna, adjutanta głównego jenerała majora hr. Bellegarde, jako zastępcy nieobecnego szambelana dworu i radcy nadwornego w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych bar. Hammera; hr. Melchior Lonyay złożył zaś przysięgę jako k. węgierski prezes ministrów w obecności k. węgierskiego ministra przy osobie Cesarza bar. Wenckheima, adjutanta głównego jenerała majora hr. Bellegarde, jako zastępcy nieobecnego szambelana i radcy nadwornego w wspomnianych ministerstwach v. Bartos.

Nominacyę hr. Lonyaya zamieścił dziennik urzędowy węgierski. Hr. Andrassy jeszcze wczoraj objął kierownictwo ministerstwa swego, dzisiaj zaś mają mu się przedstawić szefowie sekcyjni i inni urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Lonyay odjechał dzisiaj rano do Pesztu, aby zaraz objąć swą nową posadę. Wiadomość podana wczoraj przez nas, iż szefowie sekcyjni w ministerstwie spraw zagranicznych bar. Orczy i p. Hoffmann zostają nadal w urzędowaniu, potwierdza się. Według wiadomości *Pesti Napla*, okólnik hr. Andrassego rozesłanym być ma do rządów zagranicznych dopiero w przyszłym tygodniu. W okólniku tym ma być wyraźnie złożone oświadczenie, że pod względem polityki zagranicznej żadna nie nastąpi zmiana, szczególniej zaś ma być położonym nacisk na konieczność utrzymania pokoju i podniesioną dążność nowego ministra w tym kierunku.

Hr. Andrassy, zapewnia ten dziennik, umie ocenić podobnie jak hr. Beust, znaczenie przyjaznego i dobrego stosunku z państwami sąsiedniemi i dlatego, jakkolwiek pierwszem jego zadaniem jest utrzymanie i rozwijanie ścisłych stosunków z państwem niemieckiem, nie zaniedba atoli niczego, aby nietylko stosunki z Rosyą ochronić od wszelkiego niedowierzającego lub znacznego oziębienia, które dość długo już może było główną cechą usposobienia w Węgrzech, lecz aby także nie oziębić ciepła, które w ostatnich czasach charakteryzowało stosunek z Włochami, lub aby niepopaść w przeciwieństwo przez niebezpieczną politykę rzymską.

Co się tyczy ministerstwa przedlitawskiego, wyręczyć się musimy *N. fr. Presse*, którą, jak wiadomo, informuje podobno sam bar. Kellersperg. Otóż donosi ten dziennik, że wczoraj naradzał się hr. Andrassy z bar. Kellerspergiem, w skutku której to narady spodziewać się można, że bar. Kellersperg otrzyma już teraz formalne polecenie utworzenia gabinetu. „Zdaje się, pisze dalej *N. fr. Presse*, iż osiągnięto zgodę co do jedynie jeszcze spornego punktu, t. j. co do stanowiska Galicyi. Jeźli bar. Kellersperg utworzy ministerstwo, natenczas zajmie w nim krzesło przewodniczącego i tekę ministra obrony krajowej, ministerstwo spraw wewnętrznych objąć ma bar. Lasser. Dla innych tek wymieniają przeważnie nazwiska: Plener (skarbu), de Pretis (handlu), Unger (sprawiedliwości), Stremayr (oświecenia), prócz tego wymieniają także bar. Washington (rolnictwa), Glasera i Chlumetzkiego.

„Rozwiązanie sejmów pierwszem będzie zadaniem ministerstwa, zadanie to jest tak naglącem, iż musiałoby się wziąć do niego nawet tymczasowe ministerswo p. Holzgethana, jeźli nowy gabinet nie jest jeszcze utworzony. Życzyć sobie tylko możemy, aby się sprawdziła wiadomość przez *Pesti Naplo* podana, iż Kellersperg zamierza wszystkie sejmy rozwiązać, choćby tylko z tego powodu, aby się hr. Andrassy, który uważa parlamenteryzm w Austryi za zagrożony dopóki jest tylko w rękach Niemców, przekonał się, że nie tylko pomiędzy Niemcami są rzetelni zwolennicy konstytucyi, rozwiązanie sejmów w Dalmacyi i w Bukowinie, gdzie szczególniej w tym ostatnim kraju, tak łatwo osiągnąć większości wiernokonstytucyjne, byłoby tego dowodem. W Czechach mają być także według najświeższych wiadomości zapewnione wybory wiernokonstytucyjne z wielkiej posiadłości.“

O przyjeździe hr. Gołuchowskiego z Wiednia pisze *N. fr. Presse*, iż wiadomość ta daje powód do licznych kombinacyj. Według jednej wersyi zostaje on w ścisłym związku z kwestyą wewnętrzną, według innej, aby arcyksięcia Jana wprowadzić we Lwowie do służby rządowej praktycznej. Przypominają przy tem fakt, że hr. Gołuchowski podobne zajmując stanowisko po r. 1850 był przewodnikiem arcyksięcia Karola Ludwika.

— Dzienniki wiedeńskie podały jeszcze wczoraj telegramy donoszące o drugim liście Kossutha zamieszczonym w *Magyar Ujszag*. Nie mamy listu tego w dosłownem brzmieniu przed sobą, podajemy więc krótką treść jego według jednego z dzienników wiedeńskich. Kossuth rozbierając ostatnią kryzys wychodzi w tym drugim liście ze stanowiska

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Z powodu zajść Stanisławowskich. — O zachowaniu się naszych dzienników] w tej sprawie. — Plotki, wycieczki i osobiste filipiki. — Korespondencye z prowincyi. — Ich znakomity wpływ na opinię Galicyi, ich treść, ich styl i ich gramatyka. — O wielkościach małego miasteczka. — Echa parafijańskich zachwytów. — Artykuły studentów. — I na pana profesora jest... gazeta! — Słowko o „wiecznych suplentach.“ — Przeskok do balów. — Smutne pogłoski. — Pierwszy bal. — Rok 1772. — Nasze lwowskie kalendarze.

Przykra sprawa zajść skandalicznych w Stanisławowie odkryła nam znowu jedną z najsmutniejszych stron ujemnych edukacyi naszej dzisiejszej. Z góry już jednak zastrzedz się muszę, że nie mam zamiaru poruszać tu znowu sprawy ukaranych przez Radę szkolną nauczycieli. Zanadto już dużo pisano o tej niemiłej rzeczy, a dziennikarstwo aż do zbytku użyło tym razem prawa jawności. „Rozmazano,“ że tak się wyrażę, zajście to aż do obrzydzenia, co więcej, rozgoryczono wszystko plotkami i osobistemi lub koteryjnemi filipikami; z skandalu, który powinien był pozostać w obrębie dyscyplinarnego procesu, zrobiono skandal publiczny, a zgorszenia, jakie ztąd wynikło, nawet już i surowy wyrok władz usunąć nie zdołał.

Ale bywa to tak bardzo często u nas, że dziennikarstwo, zamiast pomódz do naprawienia złego, brakiem taktu i nieprzezorną skwapliwością w umieszczaniu prowincyonalnych listów przyczynia się tylko do rozjątrzenia i utrudnienia sprawy. Narobiono najpierw srogiego hałasu, a później poczęto krytykować wyrok Rady szkolnej, której zarzucono bezwzględną surowość. Dalej nastąpiła polemika osobista, jeden dziennik brał tego lub owego nauczyciela w obronę, drugi go szorstko atakował. Jest to gorszący brak taktu i nadużycia jawności. Nie śni mi się zaprzeczać prawa dziennikom wypowiadania uwag swoich nad tak ważnem i niestety charakterystycznem zajściem, jak owo Stanisławowskie, ale są pewne granice, których przekraczać się nie godzi, na których kończy się obowiązek prasy a zaczyna urzędowa czynność władz.

Najwięcej chaosu i bałamuctwa wywołują w takich razach owe nieszczęsne korespondencye a raczej plotki prowincyonalne, umieszczane tak skwapliwie przez niektóre dzienniki nasze. Bardzo to dobrze, jeźli dziennik miewa wiadomości z prowincyi, im ich więcej, tem lepiej odpowiada dziennik swemu zadaniu; ale niech się to nie dzieje z lekkomyślną łatwowiernością, i niech takt i zmysł przyzwoitości rozsądza, co zasługuje na wiarę i umieszczenie a co do kosza redakcyjnego pójść powinno. Czytając te rozmaite korespondencye prowincyonalne, któremi niektóre nasze dzienniki wypełniają swą kronikę, można uzbierać sobie zabawną i gorszącą zarazem antologię. Zdumiewająca jest liberalność, z jaką dziennikarstwo użycza jawności tym elukubracyom, nie zapewniwszy się o prawdzie, nie umiarkowawszy wyrażeń, nie poprawiwszy nawet stylu, którego gramatyka i ton bywają czasami prawdziwie okropne. Tu ktoś się gniewa na pana adjunkta, tam ktoś z burmistrzem mocno jest na bakier, ówdzie znów jakiś estetyk unosi się w entuzyastycznych superlatywach o jakimś wędrującym koncertancie, który w Kołomyi, Zbarażu lub Dobromilu „miliony serc polskich“ poruszył, indziej zaś widocznie jakiś gimnazyasta kreśli liryczne pensum o Primadonie „znakomitego towarzystwa sceny narodowej pod dyrekcyą tyle zasłużonego ojczyznie i sztuce polskiej pana Ildefonsa Buraczkiewicza.“

Jeżeli jeszcze chodzi tylko o tuzinkową reklamę, o panegiryk napisany z małomiejską werwą, to uśmiać się tylko szczerze można z takiej mimo wolnej a nieszkodliwej humorystyki — ale na tem się nie kończy. W wielu z tych prowincyonalnych elukubracyj, drukowanych *in crudo*, przebija się widocznie koteryjna lub osobista zawiść, złośliwe plotkarstwo i brutalna prawdziwie niegrzeczność. Ileż to już tego mieliśmy przykładów! Nieraz kończy się to na reklamacyach i sprostowaniach, niekiedy i do procesów prasowych przychodzi. Dziwna rzecz, że wszystkie mistyfikacye, jakich niektóre gazety nasze padły ofiarą z tego powodu, nie posłużyły im za naukę i nie dowiodły potrzeby taktu i ostrożności w drukowaniu plotek *vulgo* korespondencyj z pod rozmaitych miast, gór, rzek i potoków naszej przecudnej Galicyi.

Najszkodliwszą jednak, najniestosowniejszą rzeczą wydaje mi się owo umieszczenie w szpaltach dziennikarskich adresów, podziękowań i *quasi* dekretów pochwalnych i świadectw moralności, wydawanych przez studentów profesorom. Zdarza się nieraz spotykać w dziennikach takie pochwały lub pożegnania, podpisane przez studentów choćby drugiej lub pierwszej klasy! Trzebaby zapytać p. Samolewicza, czy studiując karność w szkołach pruskich, przekonał się, że takie demonstracye studenckie są tam dozwolone?... Raz już przełamawszy zasadę, to jest raz już pozwoliwszy studentom dzielić się z krajem publicznie swą szacowną opinią o tym lub owym panu profesorze, „który nie pieczętował i łatwo pytał“ — daje się zarazem otuchę, aby ciż sami studenci, tym razem już jednak bez demonstracyi podpisów, schłostali w gazetach dobrze innego pana profesora, który i „pieczętuje i ostro pyta.“ Urzędnikom, oficerom armii, nie wolno nic umieszczać w gazetach bez poprzedniej aprobaty przełożonych, ale studentom to uchodzi. Niech żyje wolność i prasa!

Skoro już dotknąłem się spraw szkolnych, i wspomniałem o owej nieszczęsnej sprawie Stanisławowskiej, pozwolę sobie rzucić słówko o jednej jeszcze ujemnej stronie nauczycielstwa, tj. o instytucyi tak zwanych suplentów. Konieczny to środek w kraju, gdzie brak sił nauczycielskich, ale czy nie wypadałoby używać go mierniej i pomyśleć troskliwiej o usunięciu niedogodności, jakie on nastręcza? Jeżeli nie w interesie szkoły, to już przez sam wzgląd na interes osobisty tylu młodych ludzi, powinnaby ta sprawa być baczniej rozważaną. Nie ma zapewne bardziej nieszczęśliwej i bardziej zwichniętej karyery, nad zawód „wiecznych“ suplentów, których tyle mamy przy szkołach średnich. Młody człowiek, nieraz bardzo nawet pięknych i obiecujących zdolności, udaje się wprost z ław akademickich do szkoły jako zastępca profesora. Jeśli otrzyma miejsce w stolicy, we Lwowie lub Krakowie, przyszłość jego nie jest jeszcze zagrożoną, ale gdy go wyślą na daleką prowincyę, osadzą w małem miasteczku — wtenczas już najczęściej pożegnuć się musi z lepszą przyszłością. Dotacya jest bardzo szczupłą, praca wielka, a środków naukowych pod ręką najczęściej żadnych. Młody pedagog nie ma ani czasu ani książek, aby się przygotować do egzaminów, bez których nie ma dlań żadnej przyszłości, stolica daleko, środków na podróż nie ma, bo ich ledwie na mizerne życie wystarczy! Kończy się tedy na tem, że pozostaje się „wiecznym suplentem.“ Istnieje podobno przepis, że suplentem takim tylko trzy lata być wolno, ale przepis ten nie bywa wcale przestrzeganym. Czy nie wartoby go zaostrzyć? Byłby stąd ten pożytek, że ci, którym tylko brak pilności jest przeszkodą do egzaminów, znaleźliby się pod dobroczynnym wpływem przymusu; ci zaś, którzy go złożyć nie mogą z innych przyczyn, mogliby się wcześniej postarać o inny odpowiedniejszy zawód.

Rozpisałem się tak szeroko o szkołach, że najwyższy już czas przeskoczyć do balów. Mamy już bal jeden zapowiedziany przed adwentem, a skoro o samym karnawale niepomyślne obiegają wieści, ów bal przedadwentowy będzie zapewne liczył dużo gości, a spieszyć się nań powinny przedewszystkiem te wszystkie panny, które tego roku dopiero ubrały się w długą sukienkę i tego roku dopiero miały przejść przez owo uroczy-

ustawy o sprawach wspólnych. On sam potępia tę ustawę i był nie mało zdziwiony, kiedy widział, że Czesi tak łatwo ją uznali. Beust i Andrassy powinni byli uważać to za dar niebios, że ich nieżywo urodzone dziecko Czesi uznali. W jakiś sposób małe sejmy z tamtej strony Litawy wybierają swych delegowanych, nie ma nic do rzeczy, w to nie powinien się mieszać minister węgierski. „Na cóż więc było, pyta się Kossuth, mistyfikować świat tem, że węgierski prezes ministrów zmuszonym był ze stanowiska umowy o sprawach wspólnych, stanąć w opozycyi przeciw Czechom? Jak mógł węgierski minister dać się użyć do tego, aby popierając chęć panowania centralistów austryackich, rzucić Węgry na pastwę nienawiści tych narodów, których nienawiść z pewnością bardzo usprawiedliwiona w skutek nieprzyjaznego wystąpienia węgierskiego prezesa ministrów, nieskończenie utrudni, jeźli zupełnie nieumożebni wzajemnej ugody w naszej ojczyźnie z powodu naszych stosunków etnograficznych?“ Że hr. Andrassy tak działał, jest to jego największy błąd polityczny, który go przyprawi o upadek. Węgrzy atoli muszą coś zrobić, aby naprawić błąd swego ministra. I tak Kossuth uważałby naprzykład objawienie Czechom sympatyi ze strony sejmu węgierskiego pod każdym względem za miejsce, a zapatrywaniem jego objaw ten byłby do tego stopnia bez zarzutu, iż nawet ministerstwo mogłoby go przedłożyć królowi. Reskrypt z 12 września posłużyłby przytem za punkt wyjścia.

Francya.

Internationale ogłosił właśnie w jednym z najwybitniejszych organów socyalno-demokratycznych paryzkich w *Constitution* uchwały delegowanych zgromadzenia powzięte na zebraniu odbytem w Londynie pomiędzy 17tym a 23cim września. Jakkolwiek nota zamykająca uchwały zawiera uwagę, iż 17 poprzedzających ją artykułów nie są przeznaczone do ogłoszenia, ale tylko mają być zakomunikowane Radom związkowym pojedyńczych krajów przez sekretarzy Rady głównéj, to wszakże akt pomieniony dostał się do prasy, a zapewne nie bez zezwolenia tajemniczej Rady głównéj, któréj podpisami jest zaopatrzony.

W ogłoszonym akcie członkowie Internationalu ogłaszają, że w krajach mają się tworzyć stowarzyszenia poboczne, sekcye, grupy, komitety i t. p. nazwa zaś Rady głównéj pozostanie przy Radzie centralnéj w Londynie. Poddziałom będzie zakazane dążenie do innych celów, lub stawianie sobie specyalnych zadań odmiennych od rozporządzeń Rady głównéj. Wyjątek uczyniono tylko dla angielskich *Trades Unions.* Delegowani Rady głównéj, którzy otrzymują specyalne zlecenia, mają prawo zabierania głosu na wszystkich zebraniach zgromadzenia, ale nie mogą należeć do głosowania. Jako środek poznania się i zarazem zbierania składek, będzie używana we wszystkich krajach jednakowa marka stęplowa, którą Rada główna za cenę 10 centów od sztuki przesyłać będzie przewodniczącym sekcyj. Ta marka ma być przylepiona na jednéj kartce przeznaczonéj na ten cel książki lub na egzemplarzu statutów, w które ma być zaopatrzony każdy członek stowarzyszenia. Marki są zaopatrzone bieżącą datą roku; a niezużyte marki wraz z pieniądzmi ze sprzedaży tychże pochodzącemi muszą być z roku na rok do każdego 1 marca *odsyłane do Londynu. Dalej jest zalecone tworzenie* sekcyj kobiecych i komitetów statystycznych dla rozpoznania sił stowarzyszenia. O ile możności agitacyę należy rozszerzyć na ludność wiejską i czynić starania o tworzenie zebrań publicznych i sekcyj wiejskich. W § 14 ruch robotników poleca łączyć się z ruchem politycznym i nakazuje wszędzie organizować proletaryat jako partyę polityczną. W krajach, w których organizacya Internationalu jest prawnie wzbronioną, Rada główna poleca organizować stowarzyszenie pod wszelką inną nazwą, ale stanowczo zabrania tworzenia tajnych stowarzyszeń jako sekcyi Internationalu. We Francyi n. p. organizacya ma następować warsztatami i wyraża się nadzieja, że wszelkie zakazy podwoją tylkó gorliwość stowarzyszonych.

To streszczenie daje poznać, że państwo i społeczeństwo stoją naprzeciw stowarzyszenia nieprzyjaznego i starannie rozważonéj organizacyi, która sądzi, że zakazy tylko prowadzić będą do tem żywszego nieszanowania prawa, i wypowiadania z tego powodu jawnej wojny wszystkim rządom. Wprawdzie w statutach powiedziano, że jedynym celem Internationalu jest „ekonomiczne usamowolnienie robotników“, do którego to celu jako środek służyć mają ruchy polityczne; ale z drugiéj strony na nowo potwierdzono uchwałę z r. 1864, stawiającą za najpierwszy obowiązek klas pracujących zdobycie sobie władzy politycznéj.

Anglia.

Druga połowa mowy ministra Gladstone mianej na uczcie u lorda-mera londyńskiego d. 9go b. m. brzmi:

Takie jest lordzie merze stanowisko nasze wobec Europy. Jeżeli Europa zajmuje koniecznie, co się tyczy naszej polityki zagranicznej, pierwsze a przynajmniej największe miejsce w zajęciach rządu brytańskiego — nie wynika ztąd abyśmy byli obojętnymi na interesa i węzły sympatyi, jakie nas łączą z naszymi sprzymierzeńcami po drugiej stronie Atlantyku. Dziś miałem po raz drugi przyjemność słyszeć naszego dostojnego przyjaciela posła Stanów Zjednoczonych przy stole pierwszego urzędnika Londynu, mówiącego o stosunkach między obu krajami w słowach — które lepiej umiem mierzyć niż kto inny — aby wyrazić swe uczucia przyjaźni i życzliwości, jakiemi serca obu narodów są przejęte w tej chwili, o czem jestem przekonany.

Mój szanowny przyjaciel mówił o wielkiem sercu ludu, wielkie serce tego zgromadzenia odpowiedziało mu podczas gdy mówił. Lecz dopełnił on tylko sprawiedliwości względem tych, których wyobraża, przypominając wam, że jeżeli przy świeżej sposobności Anglia pospieszyła bogactw swych użyć dla uśmierzenia cierpień Ameryki, w latach dawniejszych nie zbyt jeszcze odległych, Ameryka niemniej była nagłą w użyciu swych bogactw dla uśmierzenia cierpień tego kraju.

Niech mi wolno będzie milordzie merze powiedzieć słowo o owym traktacie, o którym szanowny mój przyjaciel mówił w słowach tak skromnych — chcę mówić o traktacie Washingtońskim. Prawda, że traktat ten ma wielką ważność odnoszącą się do wielkiego środka dążącego do zapewnienionego sposobu doprowadzenia do przyjaznego kresu sporu opinii między dwoma wielkiemi mocarstwami, a jest to tytuł, któryby go uczynił bardzo godnym pochwały. Lecz to nie wszystko. Traktat ten winien być uważany pod dwoma innemi względami, abyśmy w całej pełni ocenić mogli motywa i akta tych, co są jego stronami. Traktat ten nie tylko dąży do położenia kresu sporowi, jaki istniał, lecz dąży do zapobieżenia powrotowi podobnych sporów, rozrzerzając i ulepszając kodeks prawodawstwa międzynarodowego, co jest oznaką i tryumfem znakomitym nowoczesnej cywilizacyi; możemy przeto polegać na zdrowej i prawowitej akcyi w wielkiej mierze dla przyszłego pokoju świata. Lecz jest inny punkt ważniejszy jeszcze, a tym jest: lord kanclerz mówił wam z prawdą i siłą o nieszczęściach wojny: spory powstaną, kłótnie się zrodzą; honor — nie tylko poprostu urojone uczucie honoru, lecz zdrowe zasady honoru — strzedz będzie zupełnego zaniechania pobudek, które podnieciły kłótnie. Jakże trzeba było rozwięzywać te spory? „Krwią“—była prawie niezmiennie nieszczęśliwa odpowiedź dawniejszych czasów. W tej chwili wielkie się robi doświadczenie; może nie jest to niczem więcej jak doświadczeniem. Marzenie może jest zbyt świetnem i zbyt zbawiennem, aby się mogło spełnić w świecie przewrotnym, rozprzężonym, w jakim żyjemy; lecz jest to doświadczenie, które zasługuje w każdym razie, aby go spróbować i przekonać się, czy możebnem jest poddawać *spory opinii między dwoma narodami* decyzyi trybunału rozumu, zamiast odsyłać je do krwawego sądu oręża.

Będzie to milordzie merze wypadek zapisany w historyi ku zaszczytowi dwu narodów, które nie obrażając innych, mogę nazwać wielkiemi narodami — ku zaszczytowi Stanów Zjednoczonych i królestwa zjednoczonego, które po raz pierwszy mając wielki spór w rękach i czując się oba niezdolnymi cofnąć się z pola, na którem stanęły, pomimo tego postanowiły pozostać na drodze pokoju i nie tylko rozwiązać własne nieporozumienia bez żadnego niebezpieczeństwa rozlewu krwi, lecz nadto dać przykład, który, się spodziewamy, znajdzie naśladowców w innych narodach świata.

Mówią tyle, Milordzie merze! a może za wiele o Anglii, co się tyczy jej stosunków zagranicznych, powiem słowo — nie więcej jak słowo — o Anglii samej. Minister w Honduras, którego zgromadzenie to słucha zawsze z wielką przyjemnością, mówił o tem, co nazwać można, agitacyą podziemną, która zdaje się podkopywać w pewnych częściach świata same fundamenta społeczeństwa; spodziewam się milordzie merze, że nie jesteśmy zbyt ufni, że nie jesteśmy ślepo i szalenie ufni, gdy wyrażamy szczęśliwą nadzieję, że nie mamy się czego lękać przynajmniej w granicach owych wysp podobnej agitacyi.

Lecz nawet tu milordzie merze, jeżeli żyjemy w czasach, w których opinia zdaje się być w każdym razie w niezwykłym stopniu dla nas niepokojącą i zamąconą, chciałbym wpoić w umysł tego zgromadzenia, że przynajmniej owa niespokojność i ów zamęt, to niedomaganie i ta niepewność, nie dosięga umysłu rządu Jej K. Mości. Żyjemy pod monarchią. Jest to fakt dowiedziony, mniemam. Dzienniki zawiadomiły nas w tych dniach, że jeden z kolegów naszych Izby gmin był nurtowany i rzuczony w zamęt rozmaitemi spekulacyami w kwestyi: „jaka jest najlepsza forma rządu?“ Nie doznaliśmy żadnej obawy, jakie się łączą z takiemi spekulacyami. Zadowoleni jesteśmy z formy rządu, jaką mamy. Wiemy, że kraj ten sam się rządzi i że lud nagielski posiada prawo dyskutowania bez żadnych ograniczeń, jeżeli widzi do tego przedmiot, nad kwestyami odnoszącemi się do instytucyj pod jakiemi żyje; lecz zarazem mniemamy, że owe instytucye były źródłem niezliczonych dobrodziejstw dla kraju, i doświadczenie innych krajów europejskich, gdzie starano się zaprowadzić odmienne formy rządu, nie zachęciło nas do dawania łatwego i pochlebnego przystępu projektom zmian radykalnych, i naszą największą ambicyą odnośnie do monarchii, pod którą zrodziliśmy się, jest abyśmy mogli widzieć siłę jej wmagającą się a nie ubywającą i aby losem naszym było liczyć się między robotników, którzy stawiają fundamenta w sercu i umyśle ludu angielskiego.

Jeden pozostaje mi milordzie merze miły obowiązek do spełnienia, to jest prosić zgromadzenie, aby wzniosło toast za zdrowie twoje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. W dalszym toku obrad nad projektem statutu Akademii na posiedzeniu wczorajszem, postanowiło zgromadzenie przenieść archeologię z wydziału pierwszego do wydziału drugiego, łącząc umiejętność tę z historyą. Odezwały się niektóre głosy za przeniesieniem również z wydziału pierwszego do drugiego historyi sztuki, jako będącej w pewnym choć dalszym związku z archeologią, lecz zgromadzenie większością głosów uchwaliło pozostawienie historyi sztuki w pierwszym wydziale, już i tak ścieśnionym w swym zakresie przez usunięcie archeologii. Następnie żądano poprawki do § 4 lit. *a.*, proponując dodatek do nazwy „filologicznej“ w ten sposób, iżby nazwa wydziału pierwszego brzmiała: filologiczno-piśmienniczy, lub filologiczno-lingwistyczny, pierwsza jednak nazwa: „filologiczny“ utrzymała się. Do § 7, gdzie jest mowa o mających się odbywać posiedzeniach raz na miesiąc, uchwalono do wyrazu: „Posiedzenia wydziałowe“ dodać „zwyczajne,“ aby tym sposobem zastrzedz sobie możność odbywania ich w potrzebie częściej. Nad tym samym paragrafem wywiązała się dyskusya, mająca na celu uczynić posiedzenia wydziałowe publicznemi; postawione były nawet dwa odrębne wnioski, lecz głosowanie przechyliło się większością za pierwotną redakcyą. Ustęp końcowy paragrafu 8, w którym jest powiedziane, że do wprowadzenia gościa na posiedzenia naukowe potrzeba 3 członkow, dał również powód do dyskusyi. Twierdzono, że byłoby brakiem zaufania względem członka tak poważnej instytucyi, gdyby gościa nie mógł przedstawiać sam jeden i potrzebował do tego jeszcze dwóch kolegów, lecz w końcu uchwalono pierwotną stylizacyę. Wreszcie ustęp paragrafu 12go brzmiący: „Wyjątkowo, na przedstawienie odpowiedniego wydziału a za zgodą zarządu Akademii, pojedyncze prace mogą być ogłaszane także w języku innym“, znalazł licznych oponentów żądających, aby wydział mógł w takim razie stanowić samodzielnie bez odnoszenia się do zarządu akademii. Rozstrzygnięcie tej kwestyi odłożone zostało do następnego posiedzenia, które się odbędzie w **piątek** (17 b. m.) o godzinie 6ej wieczorem.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 11 bm. Przewodniczący prof. Dr **Skobel** witając zebrane grono po kilkomiesięcznej przerwie wakacyjnej przypomniał, że to doroczne pozdrowienie, będąc może ostatniem w tym składzie osob i z tego tytułu, pod jakim się dotąd koledzy zbierali, staje się przez to i serdeczniejsze i rzewniejsze. Chwila albowiem przemiany bliskiej Towarzystwa na Akademię nasuwa mu wspomnienie różnych kolei, przez jakie przechodził ten zakład, który bez wszelkiego poparcia rządowego, samą pracą i ofiarą swych członków, tudzież spółudziałem ziomków starał się zaspakajać wyższe umysłowe potrzeby narodu. Wyjawił przytem życzenie, aby mająca powstać Akademia spełniła świetne nadzieje, jakie obudza miłość ojczyzny i oświaty.

Następnie prof. **Karliński** kilku słowami podał wiadomość o nadesłanej rozprawie matematycznej p. **Baratty** z Neapolu, mającej za przedmiot rozwiązanie zagadnienia podzielenia kątów na 3 równe części.

Przewodniczący prof. **Skobel** odczytał spostrzeżenia swoje i uwagi nad **Jaworzem**, miejscem żętycznem na Szląsku, dołączając do opisu rady, których uwzględnienie poczytuje za nieodzowne, jeżeli ten zakład nie ma upaść zupełnie. Nieobecność prof. **Kuczyńskiego** wstrzymanego ważną przeszkodą nie dozwoliła mu złożyć zapowiedzianej rozprawy pod napisem: „Współczynniki załamania promieni świetlnych w różnych mieszaninach wyskoku z wodą i zależność ich od temperatury,“ sprawozdanie z prac doświadczalnych Edwarda **Skiby**, Dra filozofii, mag. nauk mat. fiz.

— Wiadomość podaną przez nas onegdaj o burzeniu kościoła Św. Michała (którego budowę rozpoczęto w r. 1611, a ukończono 1636 r.), uzupełniamy doniesieniem, iż X. Jan Chełmecki wydał r. 1860 opis nagrobków i trumien tam będących. Trumna (sarkofag marmurowy) odsłonięta obecnie w grobie w presbiteryum, mieści, jak się domyślać można z zapisanych na niej głosek początkowych imienia, nazwiska, i tytułów, zwłoki Bogusława Łubieńskiego, kasztelana Sandomirskiego, brata Kazimierza biskupa krakowskiego. Ów Bogusław zmarł (według napisu na tymże sarkofagu) d. 3 sierpnia 1739 r. Inne trumny drewniane (rosypane) obok tej marmurowej będące, mieściły zapewne zwłoki rodzin z Łubieńskimi spokrewnionych.

Dowiadujemy się, ze prof. Łepkowski i Dr Aleksander kremer, członkowie oddziału archeologicznego Tow. nauk. krak., zbadali na miejscu, czy nie ma zabytków starożytnych potrzebujących pilnej opieki. Osądzili, że trumny te wymagają raczej tylko poszanowania, jakie się zwłokom należy. Sklep, w którym leżą trumny, jest pod presbiteryum, a zatem w części budynku, która po przerobieniu kościoła przeznaczoną będzie na kaplicę więzienną.

— Karol Ocipka, krawczyk z Bochni, przytrzymany został wczoraj wieczór, gdy wybił szybę w wystawie złotnika Blodka na Kazimierzu przy ulicy Mostowej, chcąc wykraść kosztowności tam się znajdujące, których wartość wynosiła 200 złr.

— Ukazał się też kalendarz Czecha, stary nasz znajomy, wychodzący nieprzerwanie od lat 40, najużywańszy z kalendarzy, troskliwie układany pod względem kościelnym i astronomicznym, a nawet przez wielu uważany jako nieomylny meteorolog. Mieści on w sobie, hołdując nowym wymaganiom, nawet drzeworyt medalu Lindego, który nie znaczy murzyna, choć tak czarno odbity, oraz wielki zbiór obwieszczeń; a co do wszelkich potrzeb kalendarskich, znajdzie w nim wszystko co się w kalendarzu szukać zwykło, przy tem kilka zajmujących artykułów, a mianowicie jeden z życia skazańca politycznego.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Ostrzeżenie od Komitetu Sybiraków.

Floryan Stańczykiewicz, w miesiącu październiku przybyły z Syberyi, rodem z powiatu Tarnowskiego z gminy Zabłocie, wezwany do wojska, uznany za niezdatnego uzyskał z urzędu powiatowego w Tarnowie kartę legitymacyjną pod d. 4 listopada r. b. do N. 1462, za którą przybył do Krakowa. Jest to złodziej i łotr niebezpieczny. Ma lat 26, wzrostu nizkiego, palec mały u ręki prawej ma podwinięty, ubrany w popielate spodnie i bronzowe paleto, blondyn. Zawiadomiliśmy o nim policyę.

Wiktor Bylicki.

— Dyrekcya policyi we Lwowie wzywa zawiadomieniem z d. 14 b. m. tameczne dzienniki do zaniechania ogłaszania wezwań do zbierania składek na rzecz szkoły polskiej w Batignolles i doniesień o ich rezultacie, a to na mocy reskryptu Namiestnictwa z d. 12 listopada r. b., w skutku odmówienia przez Ministeryum spraw wewnętrznych pod d. 5 grudnia 1868 pozwolenia na zbieranie rzeczonych składek, i ponowienia tej odmowy pod d. 26 października 1871 na drugą w tym celu wniesioną prośbę.

— We wsi Biały Dunajec pod Nowym Targiem aresztowali żandarmi d. 12 bm. Jana Strzępa, który podrobiwszy bilet bankowy od ręki, usiłował go przez krewną swoją Anastazyę Botkiewiczową puścić w obieg; wszelako przy wydawaniu pierwszego biletu został sprawca wykryty. Żandarmi przetrząsnąwszy jego i dom, znaleźli przy nim rysunek innego biletu, a u ojca jego na strychu papier, farby i pędzle. Strzęp już raz był karany za podrabianie papierków zdawkowych na 10 c.

— Do rady powiatowej w Przemyślanach wybrany został 30 października Henryk **Pertak**, właściciel dóbr z grupy właścicieli większych posiadłości d. 3 bm. Julian **Ferencewicz**, kancelista sądu powiatowego w Przemyślanach, z grupy gmin wiejskich. — Do Rady powiatowej w Kamionce wybrany został 20 października z grupy właścicieli większych posiadłości Mikołaj **Torosiewicz** przełożony obszaru dworskiego w Ostrowie.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

Towarzystwo Opieki Narodowej jest w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że nikogo obecnie nie wysyła na prowincyę dla zbierania składek. Towarzystwo posiada delegatów swych stałych miejscowych, po powiatach zamieszkałych, i ci jedynie mają upoważnienie do zbierania funduszów na cele Towarzystwa. Zatem ostrzega się publiczność, że osoby po kraju podróżujące i uzyskiwujące ofiary, nie mają nic wspólnego z Towarzystwem Opieki Narodowej.

Waleryan Podlewski prezes.
Zygmunt Medveczky człon. Kom. zarz.

— *Dziennik Polski* z d. 15 bm. został skonfiskowany. W następnym numerze podaje on za powód tej konfiskaty artykuł o galicyjskim ministrze bez teki, a *N. fr. Presse* i *Tagblatt,* które podają zwykle telegrafowaną treść artykułów pomienionego dziennika mówią, że domagał się zwinięcia „niepotrzebnego“ osobnego ministerstwa dla Galicyi, kraj zaś potrzebuje reform materyalnych. Z tego powodu potrzebne są nowe wybory, aby otrzymać sejm nowy umiarkowany. Telegram ten nie wspomina o konfiskacie, a mówi o niej telegram w *Tagespresse*, donosząc, że *Dz. Polski* powiedział, iż niezależność mogłaby być tylko konstytucyjnie a nie w drodze łaski zapewnioną.

— Od d. 16 listopada zaprowadzony zostaje urząd pocztowy w Sokołowie pod Stryjem, i utrzymywać będzie z tem miastem codzienne związki pocztowe pieszym posłańcem.

— Stacya telegraficzna w Wisznicy koło Kut otwartą została d. 8 b. m.

— Nr 331 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. **Kraszewskiego**“ (ciąg dalszy); — „Sukiennice w Krakowie“ przez R. (z ryciną);— „Z życia nauczycieli prywatnych“ przez R. (z rycinami Franciszka Kostrzewskiego); — „Mogiły pod Łęgonicami nad Pilicą i zabytki w niej znalezione“ przez Kornela **Kozłowskiego** (z ryciną);— „Ludzie z r. 1851“ podał Maks. Gl. (c. d.; — „Listy“ T. T. **Jeża** (październik);— „Przegląd teatralny“ przez F. H. L. (ciąg dal.); — „Pokłosie“ przez Edwarda **Lubowskiego**; — „Korespondencya“ Drezno (dok.), Kraków; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“;— „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. **Pracki** (ciąg dalszy); —„ Przegląd polityczny“;— „Od Redakcyi“.

— Akademia sztuk pięknych w Monachium przyznała w tym roku pierwszy medal za studya olejne hr. Stanisławowi Szembekowi z Siemianic w powiecie Ostrzeszowskim w Wielkopolsce.

— W kościele katedralnym w Monachium skradziono z ołtarza bogaty obraz Chrystusa, srebrny, wysadzany brylantami.

— Dzienniki brukselskie doniosły były, że d. 11 odbył się w Brukselli w poselstwie francuskiem ślub księcia Piotra Bonapartego z panną Rifflin. Książę Bonaparte pamiętny jest z ostatniego zajścia swego, w którem zabił Noira, gdy go ten uderzył w jego własnem mieszkaniu w Paryżu. Co się tyczy małżeństwa, rzecz się tak ma, iż książę Piotr poślubił był już dawniej pannę Rifflin, lecz gdy cesarz Napoleon unieważnił to małżeństwo na podstawie przywileju familijnego, przeto ks. Piotr lubo nie przestał uznawać się żonatym z swoją żoną, zamiast zwalić sądownie orzeczenie cesarza, ponowił małżeństwo cywilne, jako francuski obywatel przed reprezentantem Francyi, i wyjechał zaraz do Luxemburga, gdzie mieszka z żoną i dziećmi.

— O pożarze w Genewie donosi telegraf: D. 13 bm. o 8mej rano wybuchł ogień w małym pewnym domu na Rue du Rhône i posunął się do wielkiego domu sąsiedniego na *Place du lac*, gdzie mieści się konsulat francuski i wielkie składy towarów. Oba domy spaliły się. Około południa zdawało się, że pożar już stłumiony, gdy naraz niewiadomo skąd ukazał się ogień w *hôtel de la couronne* i objął niebawem dach cały. Ze wszech stron rzucono się do ratunku. Około 4ej wstrzymano szerzenie się ognia, a o 8ej wieczór już ogień ugaszono, i noc przeszła spokojnie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 15 listopada przeważnie pogoda; termometr od — 0°.3 doszedł do + 3°.8 R. Barometr ciągle opada; o godzinie 6ej rano dnia 16 listopada stan jego był 331.42, termometru — 1°.6 R. Wiatr północno wschodni.

— W piątek dnia 17 listopada, Śgo Salomei królowej panny.

Sprostowanie:

W odcinku wczorajszym: *Z Krakowa* na pierwszej kolumnie w czwartej szpalcie w 22 wierszu zamiast: „Odrowążom, Duninom i Jaxom *w wieku XIX*“— czytaj: „*w wieku XIII*“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 13 listopada.

Lubo w ostatnim liście interes kolejowy, jaki ministeryum węgierskie zawarło z grupą instytu-

---

ste, ważne, rozmarzające wrażenie pierwszego balu! Pierwszy bal! wszak to epoka w życiu młodych panien, epoka ta niecierpliwie oczekiwana, tak upragniona i ciekawa!

Kalendarze uprzedziły już rok od kilku miesięcy, przyczem mimowolnie wywołują uwagę, że od tych stu lat, odkąd nasza prowincya przechrzczoną została na imię Galicyi i Lodomeryi, wszystko postąpiło, rozwinęło się i ucywilizowało potrosze, prócz właśnie kalendarzy! Nasza galicyjska, a osobliwie lwowska kalendarska literatura pozostała na tym samym punkcie lichoty, na jakim stała przed stu laty! Ten sam nędzny papier, te same odwieczne zamazane czcionki, prawdziwe *têtes de clous*, i ta sama tandetna, licha, partacka treść, jak *anno* 1771 w Berdyczewie. Podczas gdy w Warszawie publikacye kalendarskie poczynają mieć okazałą i przyjemną postać a nawet pewną wartość literacką, u nas we Lwowie pozostały one pospolitym sobie artykułem małej spekulacyi, obrachowanym na sprzedaż w żydowskich handelkach, obok śledzi, gwoździ, szpagatu i innych tympodobnych artykułów mody, zbytku i umysłowości. W niektórych lwowskich kalendarzach treść tak zwana „rozrywkowa“ czyli „koncepty kalendarza“ powtarzają się sterotypowo z przeszłego i przedprzeszłego roku, co bardzo urozmaica przyjemną ich lekturę.

DEL...

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

W Pułtusku dogonił mnie adjutant sztabu, książę Sanguszko, z pismem od jenerała Prądzyńskiego, zwracając swoją uwagę na ważność, jaką wódz naczelny przywiązuje do powierzonej mi wyprawy. Nazajutrz pod wieczór w Różannem znowu otrzymałem podobne polecenie, a już nad Omulewem, od którego mnie tylko gęsty lasek przedzielał, dojechał do mnie porucznik sztabu głównego St. Cyr. Ten przywiózł mi od jenerała Prądzyńskiego pismo, w którem między innemi rzeczami było: *„Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, Sacken został wzmocniony kilkoma pułkami gwardyi“*, bo zapomniałem powiedzieć, że w Ostrołęce stał załogą jenerał Sacken w pięć tysięcy piechoty i dwanaście dział. Ja zaś miałem pod moją komendą czwarty batalion czwartego pułku piechoty liniowej, który jeszcze miał przy sobie pięćdziesiąt kosynierów; trzeci batalion pułku strzelców pieszych, całkowicie w kosy tylko uzbrojony i ośmnasty pułk piechoty liniowej uzbrojony; w karabiny, ale z nowego żołnierza złożony, jak sam numer pokazuje; z zakładu jazdy płockiej dwieście dziesięć koni, mało który nie był odsedniony, lecz lud ochoczy i dowodzony przez dzielnych oficerów. Do tego mi dodano trzeci pułk ułanów i cztery działa. Stanąwszy obozem około dziesiątej godziny zrana pod laskiem, o którym wspomniałem, kazałem jeść gotować, bo oczywiście z tak małemi siłami niemogłem myśleć o atakowaniu szańca przedmostowego w innej porze jak podczas nocy. Stojąc obozem, przyszła do nas niemała liczba wieśniaków. Starałem się od nich dowiedzieć, gdzie bród mogę znaleźć na Omulewie; bo pamiętam, że kiedym się Prądzyńskiego pytał w Sierocku, jak ja mogę batalion pilnujący mostu na Omulewie znieść tak, aby on mostu nie spalił, jeżeli mi brodu nie wskaże, na to mi dał odpowiedź: *„już to na głowie jenerała — staraj się“*. Długo chłopi się naradzali między sobą, aż wreszcie zbliża się do mnie jeden z nich i mówi: „Nie masz panie brodu, bo Omulew z bagien wypływa, ale ja panu mogę bród zrobić pod wsią Kruki; niech mi pan da rozkaz do arendarza, co młyn trzyma na Omulewie, aby mi w niczem nie przeszkadzał, ja pójdę, śluzę na Omulewie otworzę, i za trzy godziny zrobi się panu bród pod Krukami.“ Różne tu miałem doniesiesienia, które niedoświadczony człowiek byłby za dobrą monetę przyjął, lecz które ja za zręczne działanie Sackena uważałem. Między innemi odebrałem list ręką kobiecą pisany, w którym tak stało: „niech pan śmiało atakuje Ostrołękę, bo w niej nie ma jak dziesięć tysięcy Moskali.“ — Mógłbym był temu uwierzyć po otrzymanem piśmie jenerała Prądzyńskiego, o którym wyżej wspomniałem, lecz nie uwierzyłem, bo zarazem w tym liście było, że między Narwią a granicą pruską znajduje się cztery tysiące Moskali, kiedy ja właśnie posłałem był w tamte strony rozkaz partyzantowi Zaliwskiemu, aby się udał ku Łomży, po prawym brzegu Narwi, i jak mnie uwiadomiono w sztabie, znajdował się Zaliwski właśnie w okolicy, gdzie ta pani o czterech tysiącach Moskali wspominała. Widziałem, że Sacken był w obawie ataku, i dla tego mnie podobnemi wiadomościami chciał nastraszyć.

Widziałem go niespokojnego i z innego względu. Był w okolicy w stronie Sielunia czy Rożanna dymisyonowany oficer gwardyi rosyjskiej. Zdaje mi się jakiś kniaź Woroniecki. Nie chciałbym tylu zacnych Woronieckich smucić, ale ile pamiętam, takie było jego nazwisko. Do tego księcia wysyłał Sacken regularnie codzień patrol na zwiady. Właśnie w dniu tym, przed przybyciem swojem, wysłał był oddział kozaków. Ja z mojej strony wysłałem kapitana Zielińskiego z oddziałem płockiej jazdy na patrol ku mostkowi na Omulewie. Zieliński wracając z patrolu, spotkał się z oficerem kozackim, i tego wziął w niewolę. Jak na nieszczęście, adjutant mój Hirosz był się do oddziału Zielińskiego przyłączył, zawsze ocho- [illegible] Zieliński darował mi tę strzelbę, gdy mi oficera kozackiego przyprowadził. Traf szczególny chciał, że oficer od kozaków nazywał się równie Zieliński. Dobroduszny jakiś człowiek mówił do mnie: „Zieliński Zielińskiego *rubał.*“ Pod wieczór cofnąłem się blisko milę w tył, aby nieprzyjaciela zbałamucić. W tej odległości rzuciłem się w lewo i przybyłem już w ciemną noc naprzeciw brodu i wsi Kruki. Tu rozebrać się kazałem czwartemu batalionowi czwartego pułku, bo ten był najlepiej uzbrojony i miał na czele swojem najdzielniejszego oficera i razem najskromniejszego człowieka.

Dał mi on dowód swej skromności, tu zaraz na miejscu, bo z powodu ufności, jaką miałem do Janowicza, który wtedy kapitanem tylko był wtrzecim pułku ułanów; prosiłem tedy Szpotańskiego, aby mi za złe nie miał, że Janowiczowi, którego ze szwadronem równie w bród przeprawiałem, oddaję komendę całego oddziału — co serdecznie, bez najmniejszej urazy przyjął. Poleconem mu było, okrążyć most na Omulewie i znieść lub w niewolę zabrać batalion rosyjski. Sam zaś nie chcąc dział ani amunicyi działowej zamoczyć, położyłem się na piasku obok artyleryi, aby czekać ich raportu. [illegible] mostem nie zastali, i że most jest sposobny do przejścia. [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów i firm bankierskich, na której czele stoi z największym udziałem tutejszy Zakład kredytowy, został już w głównych zarysach opisany, wypada i dziś o nim wspomnąć, a to z następujących powodów.

Byliśmy w ubiegłym tygodniu świadkami wypadku, którego znaczenie i skutki polityczne każdy według swojego zdania osądzić może, lecz który tymczasem pociąga za sobą wielką zmianę — osób. P. Beusta ma zastąpić p. Andrassy, a tego znowu najprawdopodobniej hr. Lonyay. Więcej też giełdzie naszej nie potrzeba, a wobec tego zapomniała ona o świeżo co ustąpionym gabinecie, a wieści krążące dość skąpo o formacyi nowego ministeryum przedlitawskiego, o bar. Kellerspergu i jego domniemanym programacie zdają się wcale jej nie obchodzić. Dla uzupełnienia relacyi o jej wrażeniach, dodać należy, że na pierwszą wiadomość o dymisyi br. Beusta nieco zaszwankowawszy, wnet przeszła nad tym faktem do porządku dziennego, i od tej chwili sprawom zalitawskim uwagi swojej poświęcać nie przestała.

Ze swego stanowiska ma też giełda zupełnie słuszność. Wystawmy sobie tylko, co to dla niej znaczy interes odnoszący się do budowy trzechset pięćdziesięciu mil kolei żelaznych, ile to z nim połączonych będzie emisyj, że nie jeden tylko bank, lecz kilka pierwszorzędnych instytutów będzie powołanych do brania w nim udziału, że w skutek tego ich papiery przeróżnym będę podlegać fluktuacyom, a łatwo pojmiemy, że obrót, jaki ten interes, tak płodny w przeliczne następstwa, wziąść może, w wysokim stopniu musi ją obchodzić. Nareszcie ze zmianami politycznemi miała czas się oswoić; wszak widziała, że za hr. Hohenwarta, którego konserwatywne zasady nie były nikomu tajne, zagranica chętnie kupowała naszą rentę; dziś wprawdzie mniej jej nabywa, lecz za to poszukuje obligacyj pierwszeństwa naszych kolei, — skutkiem napływu pieniędzy z zagranicy srebro u nas spada, na wszystkich zaś giełdach panuje usposobienie dobre, co naszych spekulantów utwierdza w przekonaniu, że kursa mają dobrą przed sobą przyszłość. Dlaczegóż nie mieliby więc zajmować się z szczególnem zamiłowaniem projektem sieci kolei węgierskich?

Otóż trzeba wiedzieć, że jest to dopiero projekt, którego punktacye zawarte są w przedstępnej umowie między rządem i bankami; a ponieważ skład tego rządu może w skutek ustąpienia hr. Andrassego być zupełnie zreorganizowany, więc też i cały projekt może zostać zmieniony, a kto wie nawet, czy niezupełnie porzucony. I dlatego to kryzys ministeryalna we Węgrzech więcej interesuje naszą giełdę niż spodziewana kreacya przedlitawskiego gabinetu; od rozwiązania bowiem tej kryzys zależy los zaprojektowanej sieci. Pomijając uchwałę sejmu węgierskiego, nie wątpiła giełda, że projekt kolei do skutku przyjdzie, teraz zaś nie wie, co się z nim stanie, a gdy wymieniają trzech kandydatów na prezesostwo gabinetu peszteńskiego, t. j. hr. Lonyaya, bar. Wenkcheima i p. Kerkapolyi, giełda może nie bez racyi przewiduje, że pierwszy znaczyłby radykalną zmianę projektu i może zerwanie umowy z dzisiejszymi kontrahentami, — drugi zaś porzucenie zupełne projektu, a tylko trzeci, mający bardzo słabe widoki utrzymania interesu w całości i bronienia go przed Izbami. Ponieważ zaś ten interes już dla samych swoich rozmiarów musi wpłynąć tak na kursa papierów, jak w ogóle na usposobienie giełdy, nic naturalniejszego, jak, że to ostatnie ustalić się nie może, dopóki los pierwszego nie będzie rozstrzygnięty.

Że tendencya jest dobra i dodatnia, że pomimo pomnożenia się liczby drobnych spekulantów przez namiętne pchanie się w giełdę tutejszego kupiectwa, brak pieniędzy jak na teraz ustał, świadczy łatwość prolongacyi, zwracanie, bez żadnych dla transakcyi przeszkód, zaforszusowanych przez ministra skarbu milionów, a nareszcie i bardzo dobre powodzenie emisyi akcyj banku komisowego.

Wkrótce ma być otworzoną subskrypcya na akcye Towarzystwa parowców, które się d. 7go b. m. ukonstytuowało. Radę zawiadowczą składają: hr. A. Besenval prezes, hr. Feliks Artz (prezes tutejszego Banku komisowego) wice-prezes, hr. Władysław Zamoyski, hr. Villeneuve, bar. Fr. Spannochi, Justyn Fournier (prezes banku Credit Francourtois), A. Blanc (szef firmy tej nazwy). Jeneralnym dyrektorem jest: hr. Konstanty Rey; dyrektorem sekcyi paryskiej hr. Leopold Besenval; naczelnikami ruchu hr. L. Montigny były inspektor stadnin rządowych we Francyi, książę Filip Lichtenstein i hr. Artur Rey. W sekcyi wiedeńskiej dyrekcya administracyjna jeszcze nie obsadzona, a naczelnikiem ruchu jest p. Otto Mayer, były radzca w ministerstwie rolnictwa. Przy wielkiej czynności, jaką zawiadowcy techniczni rozwijają, wątpić nie można, że przedsiębiorstwo to wielkie będzie miało powodzenie.

Sprawa lasów Pogranicza wojskowego zakończyła się na teraz tak, jak w poprzednich listach było przewidziane. Rząd węgierski, a raczej w ostatniej instancyi ministeryum wojny unieważniło licytacyę dopiero co odbytą i przystąpić ma później do sprzedaży skarbów leśnych na nieco racyonalniejszych podstawach, mimo zabiegów dyrekcyi Bankvereinu, który już zawczasu myślał o utworzeniu towarzystwa akcyjnego *ad hoc* i zgotowanie mu losu wszystkim leśnym bankom wspólnego. Uniknęła publiczność szczęśliwie zasadzki, a interes, którym się założyciele cieszyli, przebrzmiał może bezpowrotnie.

Jakby dla wynagrodzenia giełdzie tej straty, zajęto ją papierami dawnych przedsiębiorstw, prawie zapomnianemi, jak np. akcyami „Grand Hôtel“ i Telegrafu miejskiego, które miały lepsze dochody niż się zrazu na to zanosiło. Przypomnienie pierwszych miało na celu oswojenie giełdy z tego rodzaju przemysłem, gdyż oprócz istniejącego, dwa hotele akcyjne stawiane są w Wiedniu, a gdy mają być ukończone przed wystawą, emisya ich akcyj niebawem zapewne nastąpi.

Oświęcim 15 listopada. Na dzisiejszym jarmarku było wołów 1400, przeważnie z Besarabii. Ceny znacenie niższe od zeszłotygodniowych. Płacono za cetnar martwy loco Wiedeń do 33½ złr. Do dzisiaj wieczora sprzedano 750. Być może, iż jutro jeszcze aż do Czech zakupią. Przybyło z Besarabii kilkadziesiąt wieprzów, żądają za parę 80 złr. W Berlinie ceny nierogacizny zesłabły na ostatnim jarmarku. Ceny wołów przeciwnie podnoszą się wciąż znacznie, we Francyi to samo, dzisiaj płacą już do 85 centimów za kilogram. — *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 15 listopada.

Licytacye: D. 12 grudnia w sądzie kraj. lwowskim licytacya egzek. realn. N. 128 we Lwowie. — D. 15 stycznia r. p. w sądzie kraj. krak. licytacya egzek. dóbr Mietniowa w powiecie Wielckim. — Dnia 11 grudnia w sądzie obw. w Przemyślu licyt. égzek. dóbr Łobozew w obw. Sandeckim. — D. 1 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Tarnowie licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsum. w okręgu Wiśnickim.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski jako handlowy o wciągnięciu do rejestru firm pojedynczych firmy „Jan Feik“. — Sąd obw. w Stanisławowie jako handlowy o wciągnięciu do rejestru firm pojedynczych firmy „Nussem Pohorile“ w Buczaczu. — Sąd obw. w Tarnowie jako handlowy o wykreśleniu firmy: „C. Marya C. Ritter Sidorowicz“. — Sąd obw. w Przemyślu Petronelę Jakubowską o wyznaczeniu dla niej kuratorem Dra Dworskiego w sprawie z Ludwikiem Jakubowskim. — Sąd obw. w Tarnopolu masę Franciszki Hainberger o nakazie zapłaty 18 zł· Herschowl Goligerowi.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go listopada.

HOTEL POLLERA: Karol Neiman z Wiednia, Grül kupiec z Wrocławia, B. Magierowski inżynier ze Styryi, L. Trzetrzewiński z Tenczynka, Ekielska z Kongresówki, J. Rada z Wiednia, Cwiling z Galicyi, Oskar Tluk z Rybnik, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, E. Weisleder z Jaworznia, M. Hein z Karlbadu, Stosberg z Remscheidu, A. Nowocka z Rosyi, W. Kolaczkowski wł. dóbr z Kongresówki, A. Arnstein z Berna, Antoni Janta z Karniowa, M. Gerst kupiec z Bambergu, Stamirowski z Barana, Antoni Kellerman właś. dóbr z Tyczyna, Leopoldyna Morska wł. d. z z Galicyi, Oskar Schufer kupiec z Mysłowic, M. Groser kupiec z Biały, Ludwik Zakrzewski właściciel dóbr z Poznania, Leon Solecki ze Lwowa, Edward Radziejowski właściciel dóbr, Zofia Ostrowska, Karol Jaworski, Władysław Wielowiejski wł. dóbr, Foryst adwokat, Jan Reczkowski, Józef Lgocki właśc. dóbr Henryk Dąmbski wł. dóbr i Leon Pakierewicz z Galicyi, J. Sypniewski z Poznańskiego, Medweczek kapitan z Wieliczki, H. Seher kupiec z Opawy, Traczewska wł. d. z Rosyi, K. Zawadzki wł. d. z Iwanowic, E. Melcheles kupiec z Wiednia, G. Nau kupiec i C. Ceser kupiec z Kolonii, Władysław Szczepanowski inżynier z Wiednia, S. Lewenheim kupiec z z Wrocławia, Teresa Cinsmeistrowa z Cieszyna, Aleksandor Oskierza wł. d. z Rosyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 listopada. Doniesienia z Wersalu potwierdzają, że rząd zamierza proponować zgromadzeniu narodowemu, aby upoważniło bank do podwojenia kapitału i do powiększenia ilości biletów w obiegu będących. Zdaje się jednak, iż nie przyszło jeszcze do żadnego postanowienia, i że rada banku nie jest przychylną temu projektowi. *Messager de Paris* donosi: Na naradzie w niedzielę rano odbytej między Thiersem a rejentami banku, zgodzono się, aby bank przyłożył wszelkich starań do utrzymania legalnej cyfry biletów w obiegu do dnia 4 grudnia (zebranie się zgromadzenia narodowego). Thiers wyraził życzenie, aby bank zechciał w razie potrzeby sprzedać 50 milionów franków w złocie, zanimby przystąpił do sprzedaży renty, którą posiada, albo do podwyższenia eskompto.

Wersal 14 listopada. Książę Aumale zamierza zająć swoje krzesło w zgromadzeniu narodowem d. 4go grudnia, i przepędzi zimę w Paryżu.

Bruksella 14 listopada. Izby zostały otwarte bez mowy tronowej. Izba deputowanych wybierze jutro bióro swoje (prezesa, i td.). Senat wybrał prezesem swoim księcia de Ligne.

Londyn 14 listopada. Scott Russel wydał pismo, w którem daje pogląd historyczny na nowy ruch socyalistyczny w Anglii, którego ideę przedstawiał już niegdyś księciu Albertowi w swojej z nim rozmowie. Gdyby ks. Albert żył jeszcze, sam pokierowałby tym ruchem. Ruch ten przyspieszony został świeżemi wypadkami we Francyi, ale ani od politycznych ani od rewolucyjnych ludzi wyszła pierwsza myśl sojuszu lordów z robotnikami. Scott wzywa każdego do pełnienia swej powinności, aby rozpoczęte dzieło patryotyczne dokonanem zostało.

Bern 14 listopada. Rada narodowa uchwaliła dziś według wniosku komisyi artykuł 28 konstytucyi Związku Szwajcarskiego, w tem brzmieniu: Dochód z ceł wpływa do kasy związkowej, atoli kantony Uri, Gryzoński, Tiliciński i Walijski otrzymają wynagrodzenie ustawą oznaczyć się mające za utrzymanie międzynarodowych dróg alpejskich.

Konstantynopol 14 listopada. Zapewniają, że bankierowie tutejsi pożyczyli od ręki rządowi 1½ miliona funtów sterl. na 15 %.

Rozjaśniło się — pisze *N. fr. Presse*. Ma to, jak się zdaje, znaczyć, że program br. Kellersperga bliskim jest przyjęcia — i skład ministerstwa przedlitawskiego wypada po woli tego dziennika, jak tego dowodzi nowa lista złożona z pp. Lassera, Glasera, Ungra itp. ulubieńców centralistycznego organu. Czy tak jest, nie wiemy, ale wyrazy te do czego innego odnosić się nie mogą. Nic bowiem się nierozjaśniło, a nawet powiedzielibyśmy, że zapowiedziane bezpośrednie w Czechach wybory do Rady państwa, o czem donosi korespondent nasz wiedeński, nie rzucają światła na sytuacyę. Bezpośrednie wybory w Czechach świadczą, że idzie o jak najszybsze zebranie Rady państwa; krok ten atoli zdawałby się zapowiadać, że Sejmy nie będą rozwiązane. Ale to nie rozjaśnia niczego, jeżeli *N. fr. Presse* jest dobrze poinformowaną, która pisze, że br. Kellersperg rozpocznie od rozwiązania Sejmów. Rozpisanie wyborów bezpośrednich w Czechach, ma jeszcze być dziełem tymczasowego gabinetu, podpisałby je br. Holzgethan; ale czyż można przypuszczać, aby tymczasowy gabinet powziął takie postanowienie w przeddzień ujęcia władzy przez br. Kellersperga bez jego wiadomości i zezwolenia? Jeżeli więc potwierdzi się wiadomość listu naszego z Wiednia, zdaje się, że *N. fr Presse* program swój za program br. Kellersperga podawała.

Z resztą co do owego programu, z dnia na dzień widzimy zmiany opinii w dziennikach wiedeńskich. Czemu to przypisać należy, nie wiemy, ale tak jest, zwłaszcza co się tyczy sprawy galicyjskiej. Stara *Presse* np. w ostatnim numerze niesłychanie łaskawa. Jeżeli tylko można zaspokoić Polaków, bez naruszenia konstytucyi, i tak, aby to nie miało formy ani układu ani ugody, ani nawet zdaje się ustępstwa, bo tym sposobem znowu by rząd wszedł na kolej, z której go dopiero co obaleniem br. Hohenwarta wydobyto — jeżeli można Polaków zgoła zaspokoić, bez zmiany konstytucyi i bez ugodowego kierunku, to dziennik rzeczony nicby nie miał przeciw temu. *Presse* widocznie zapomniała przysłowia niemieckiego o futrze: *„wasch mir den Pelz, mach ihn aber nicht nass.“*

Ale winniśmy oddać sprawiedliwość *N. fr. Presse*, że nie zmienia zdania a z programem, jaki stawia, zdawałoby się istotnie, że wyrzeczone przez nią, a powtórzone wczoraj przez nas słowa o absolutyzmie, nie są na wiatr puszczone. Podnosi je też ironicznie *Sonn- und Montags Ztg* i pisze: „Konstytucya dla nas, absolutyzm dla nich — oto *Sonderstellung*, jakiej się na tej drodze dorobić mogą. Brzmi to wprawdzie nieco... dziwnie, ale jest w tem ziarnko prawdy o tyle, że absolutyzm przeszedłby z prowincyj do centrum, jak już raz było. Ci uparci Polacy nie chcą wolności na naszą nową wolną modłę — dajcie im knut; Czechy odpychają najswobodniejszą konstytucyę na całym kontynencie — rozciągnijcie stan oblężenia na Czechy i Morawę; Słoweńcy także buntują się przeciw znanym dobrodziejstwom ustaw zasadniczych — odbierzcie im takowe; Górno-Austryacy i Tyrolczycy grzeszą przeciw Duchowi Świętemu naszej wolności — zakneblujcie ich. Absolutyzm dla nich wszystkich, niezasłużyli na nic lepszego; konstytucya dla nas Dolno-austryaków, Styryjczyków i Karyntczyków. To także program, którybyśmy nazwali federalistycznym, o tyle, że w różnych krajach różny sposób rządzenia, gdyby nam się żartować chciało, gdyby to nie był programat reakcyi, która równą niewolę dla wszystkich naszych szczepów za najlepszą konstytucyę uważa“...

Tenże sam dziennik rozbierając przyszłe położenie gabinetu bar. Kellersperga, uważa je przykrem, zwłaszcza dlatego, że jest wobec żadnej Rady państwa lub takiej, jak była poprzednia. Każdy członek federalistyczny tej Izby wie lepiej, czego chce, aniżeli może to wiedzieć bar. Kellersperg. Niech tylko nie przyjdą Polacy, a nie ma Reichsratu, pisze *S. u. M. Ztg.* Niech sobie mówi *Neue fr. Presse* co chce, ale hr. Andrassy wie dobrze, dlaczego pragnie Polaków zaspokoić. Pięknie to wołać, że obecność w Radzie państwa nie powinna być premią, nie powinna być kupowaną za ustępstwa. Nam nie chodzi o to, czy obecność będzie premią, albo nie — wiemy tylko, że ta premia dopiero co obiecaną była. „Program br. Kellersperga — kończy *S. u. M. Ztg.* — musi być przejściowym, czemuż nie miałby go próbować gabinet tymczasowy — nacóż więcej ludzi kompromitować.“

Przeprowadzenie kwestyi uwłaszczenia włościan na Litwie wywołuje ciągle jeszcze wielkie nieporozumienia, głównie z tego powodu, że sprawa cała pozostawiona samowoli władz miejscowych. Ztąd rozporządzenia wydawane w Wilnie sprzeciwiały się niejednokrotnie przepisom ustawy, a jedne postanowienia zmieniały inne. Gdzie niejasność wyrażenia potrzebowała przejęcia się duchem prawa, władze rozmaicie sobie pozwalały tłómaczyć jego znaczenie, nie bacząc na istotną myśl prawodawcy, ale powodując się stronniczemi wyobrażeniami. W każdym zaś razie mniej szkodliwą jest nawet niesprawiedliwa ustawa, niżeli dowolność w stosowaniu takowej.

Jeden z dzienników rosyjskich zwraca znowu teraz uwagę na wynikłe niezgodności i przytacza kilka następujących przykładów:

W wielu majątkach istnieje prawo wspólności paszy na parach, ale zdarzają się wypadki gdzie taka służebność przyznaje się lub odmawia włościanom na zasadzie tego samego prawa rozmaicie tłómaczonego przez miejscowe władze. Podobnie włościanie przyznają się właścicielami ziemi, a las na tej ziemi porosły stanowi własność dworu. Według ustawy nie można wiedzieć z pewnością czy włościanie mają prawo wydzierżawiać sianokosy w podobnych lasach, a administracya wynikłe ztąd nieporozumienia rozstrzyga w rozmaity sposób. Niejasność ustawy i sprzeczność rozporządzeń miejscowych stanowi trudność w sporach o prawo własności nad wodami przylegającemi do gruntów włościańskich, jako też nad prawem stawiania budowli w pewnem przybliżeniu do zabudowań dworskich.

Te i tym podobne pytania wymagają do dziś koniecznie stanowczego orzeczenia, któreby niedozwoliło na nadużycia i dowolność w tłómaczeniu ustawy, i słusznie *Petersb. Wiedom.* domagają się orzeczenia prawodawczego, jedynie mogącego powstrzymać nieporozumienia i wynikające z nich skutki.

Nordd. allg. Ztg poświęca artykuł wstępny adresowi biskupów do Cesarza Niemieckiego. W artykule tym, o wiele zresztą co do formy łagodniejszym od dawniejszych w tym przedmiocie, powołuje się na dawne stanowisko kościoła do państwa, które nie uległo że strony państwa żadnej zmianie, lecz natomiast ze strony kościoła w skutku uchwał soborowych. W innych jednak, polemicznych artykułach tego samego dziennika wypowiedziane jest wyraźnie zdanie rządu, iż ten poczytuje dawne ustawy kościoła za katolickie, a uchwały soboru za ultramontańskie, i robi różnicę między katolikami i ultramontanami. Rząd pruski przyjął tu zupełnie metodę ministra bawarskiego Lutza.

Hr. Enzenberg, poseł heski w Wiedniu, przeznaczony jest na posła niemieckiego w Mexyku.

Donieśliśmy już, że stosunkami familijnemi książę Ferdynand Radziwiłł zniewolony został zaniechać kandydatury swej deputowanego do parlamentu berlińskiego w miejsce p. Hezy z Radlic, który złożył mandat. Otóż jak donosi berliński dziennik katolicki *Germania*, właściciel Trzebcza pod Chełmem Ludwik Śląski postawiony jest na kandydata przez katolicki komitet wyborczy.

W Niemczech zanosi się na zniesienie stępla od gazet i kalendarzy. Przynajmniej rząd pruski zamierza wnieść dotyczący wniosek w sejmie, nie czekając, aż się porozumie z innemi rządami niemieckiemi, dla wniesienia tej zmiany przepisów w parlamencie. Środek ten pozyska rządowi dziennikarzy innych krajów niemieckich, a prasie pruskiej da przewagę taniości w Niemczech, a prócz tego jest on wielką koncesyą dla stronnictwa liberalnego, które prawie kupionem jest przez Bismarka, a to tak dalece, że nawet najniechętniejsze mu dawniej dzienniki liberalne idą za wskazówkami rządowemi.

Dni życia parlamentu niemieckiego są policzone. Sejm bowiem pruski zwołanym ma być na d. 27 b. m., a przeto parlament choć o parę dni wcześniej musi być zamkniętym.

Nadaremnie szukamy w dziennikach berlińskich od dni kilku skazówki, którąby tłumaczyła przeniesienie jenerała Podbielskiego ze sztabu głównego do innej broni. Minister wojny jenerał Roon, który ciągle słabuje, jest niemal nieczynnym, i wielu mniemało, że Podbielski zajmie jego miejsce. Usunięcie Podbielskiego mogłoby być oznaką, iż nie on przeznaczony zastąpić ministra. Czy mu nazwisko polskie przeszkadza? I owszem.

Od świeżo przybyłych z Francyi osób wiarogodnych, dowiadujemy się, że ważnem tam zajęciem umysłów jest, aby forma rządu mogła być stanowczo wprowadzoną przed śmiercią p. Thiersa, aby smutna ta chwila nie zaskoczyła Francyę w tym stanie niepewności, w jakiej się dzisiaj znajduje. W ogóle zgadzają się na to, że formę rządu stanowczą jedynie za pomocą *coup d'etat* wprowadzićby się dało. Mistrz atoli zamachu stanu jest w Chislehurst, a jego nie chce Francya. Republikanów prawdziwych liczba nie powiększa się, natomiast wzrastają szanse orleanistów. Przyjęcia i polowania w Chantilly znajdują chętnie opisy przypominające festyny w Compiègne. Legitymiści starają się u Henryka V, aby abdykował na rzecz hr. Paryża, który miał mu się bardzo podobać. Są to tylko wprawdzie podrzędne symptomata, ale dowodzą, że jeszcze dotąd na trwałość formy republikańskiéj we Francyi liczyć nie można.

Journal officiel odpowiada na zarzuty imperyalistów, którzy utrzymują, że Niemcy ofiarowały Francyi pokój d. 4 listopada 1870 bez żądania Metzu i z wynagrodzeniem 2 miliardów a nie 5ciu jak teraz. Fakt ten mówiłby bardzo silnie przeciw rządowi tak zwanemu „obrony narodowej,“ gdyby wtedy miał ktokolwiek we Francyi odwagę przyjęcia takich warunków. Dziś zdają się one być łagodnemi wobec warunków przyjętych następnie przez Thiersa, lecz wówczas były one nie do przyjęcia, zwłaszcza, że Francya nie przeszła jeszcze była wówczas przez doświadczenie Komuny paryskiej ani nawet przez wszystkie cierpienia oblężenia Paryża, gdyż 19go września dopiero ukończone zostało obsaczenie Paryża. Obwołanoby zdrajcą tego, coby był w początkach listopada chciał oddać Alzacyę Niemcom, a tem więcej, ktoby był przypuszczał, że Paryż będzie zdobyty. Wszelako *Journal officiel* nie wdaje się w takie rozumowania, lecz odsyła publiczność do rezultatu śledztwa wyznaczonego do ocenienia działalności rządu obrony narodowej, i oznajmia, że protokoły tej komisyi będą niezadługo ogłoszone.

Głównym w tej chwili przedmiotem zajęcia rządu francuskiego jest kwestya pieniężna, a mianowicie zaspokojenie potrzeby obiegu. Srebro i złoto coraz bardziej ukrywa się, a bank nie może wypuścić większej ilości biletów nad przepis, bez podwyższenia agio. Rząd chcąc doprowadzić cyrkulacyę biletów bankowych do 3 miliardów, chce, aby podwojono kapitał bankowy, a wycofano część biletów z obiegu, dopóki to podwojenie zapasów bankowych nie stanie się ustawą. Francyi grozi w tej chwili deprecyacya papierów, na jaką Austrya ciągle choruje.

Szwajcarska Rada narodowa obraduje ciągle nad reformą konstytucyi Związku. Zmiany przez nią uchwalone, dają cechę odmienną dotychczasowej organizacyi Związku. Militarne szczególniej, a potem handlowe sprawy zostały rozstrzygnięte w duchu większej niż dotychczas centralizacyi. Konstytucya ta pozbawi kantony znacznej części przywilejów i praw, i utworzy większą łączność kantonów. Gdy atoli Szwajcarya żyła więcej prowincyonalizmem niż państwem, przeto to co zyska na ścisłości, straci niezawodnie na wolności. Kantony nie mając same w sobie udzielności, nie będą zmierzały do podniesienia idei centralnej władzy, lecz raczej nauczą się przechylać z czasem ku interesom narodowym, a tych zaspokojenie znajdą chyba za granicą. Już też daje się dostrzegać pewne zbliżenie się niemieckiej Szwajcaryi do Niemiec, a włoskiej do Włoch. Centralizacya przyspieszy to dzieło rozdziału, ktoremu miała zapobiedz.

Progresiści w Hiszpanii pobici przez uchwałę kortezów przeciwną Internationalowi, wyzywają gabinet Malcampo do nowej walki. Wiadomo, że rząd otrzymał od izby wotum zaufania z powodu oświadczenia się przeciw legalności Internationala, gdy Zorilla przeciwnie twierdził, że instytucya ta ma prawo bytu, i nie może być pociągarą do odpowiedzialności, dopóki nie naruszy ustaw krajowych. Teraz więc Zorilla nowy stawia wniosek o wotum nieufności dla rządu, a że nie idzie tu już o Internationala, przeto sądzi, że republikanie, socyaliści, progresiści, a nawet wszyscy, tak republikanie jak karliści oświadczą się przeciw rządowi, skoro już nie idzie tu o jego stanowisko do Internationala.

Doniesienia z Mexyku dochodzące do 21go z. m. przynoszą następujące szczegóły o powstaniu przeciw prezydentowi Juarezowi: Trevero, gubernator prowincyi Nuevea Leon, wraz z Pedro Martinez, który w roku zeszłym stał na czele powstania, oraz z imperyalistą Guirosa, jenerałem Naranza i wielu innymi, wydali w Monterey, centralnym punkcie powstania odezwę, i utworzyli rząd tymczasowy. Trevero opuścił w końcu września Monterey, ogłosiwszy Juareza zdrajcą, przekupnym, ciemiężycielem, i obwieścił kandydaturę jenerała Diaza, który już parę razy ubiegał się o urząd prezydenta republiki. Wróciwszy do Monterey, nałożył pożyczkę przymusową 50.000 dolarów i wymógł nawet na konsulu amerykańskim 1.500 dol. mimo protestacyi tegoż. Za pieniądze te zebrał 800 zaciężnych i ruszył z nimi ku Saltillo, gdzie trzymał się gubernator rządowy Cespoda. Martinez w 200 jazdy nadciągał inną drogą do Saltillo i napotkał w pobliżu Buena Vista 500 ludzi wojska rządowego dążących na odsiecz Cespody. Martinez został odparty, a Trevero stał jeszcze przed Saltillo czekając na działa, a tymczasem Cespoda obwarował się w mieście.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 listop. Hr. Andrassy odwiedził onegdaj bawiącego tu W. księcia Michała Rosyjskiego. *Wanderer* donosi, że hr. Andrassy zaproszony był wczoraj na herbatę do posła rosyjskiego Nowikowa. Donosi *Wanderer* o postanowieniu zapadłem względem rozpisania wyborów bezpośrednich w Czechach do Rady państwa, (donosi o tem również nasz korespondent wiedeński. *Red.*)

Praga 16 listop. W Pradze ogłoszono po rogach ulic obwieszczenie rozpisujące bezzwłoczne wybory bezpośrednie do Rady państwa.

Peszt 16 listop. Lonyay ukazał się wczoraj w klubie Deakistów, gdzie go przyjęto hucznemi *Elien!* W mowie swojej podniósł między innemi zasługi swego poprzednika, przyrzekł strzedz silnie interesów kraju, a w trudnych kwestyach zasięgać rady Deaka i prosił stronnictwo Deaka, żeby go wspierało (*oklaski*).

Peszt 16 listop. Na posiedzeniu Izby niższéj sejmu ministeryum z prezesem swoim hr. Lonyay przedstawiło się Izbie. Lonyay prosi o wsparcie parlamentu, poczytuje ustawy ugodowe jako podstawę, na której ministerium stoi i na którem dalej budując, ministeryum wszystkie zbawienne rozwijać będzie reformy, które prowadzą do obrony nietykalności korony węgierskiéj, do zabezpiebzenia niepodległości konstytucyą zawarowanéj i do rozwijania duchowych i materyalnych sił narodu. Do tego zadania potrzebuje ministeryum zaufania większości i aby ta większość była silną, zjednoczoną i wzmocnioną przyszłemi wyborami.

Paryż 15 listop. Spodziewają się, że dziś *Comptoir d'escompte* wypuszczać zacznie w obieg drobną monetę papierową. Karol Ferry rozwiązał radę miejską w Ajaccio, i opuścił wczoraj Korsykę. — Według listu Ksawerego Reymonda umieszczonego w *Journal des Débats*, hr. Harcourt przed wyjazdem swoim do Rzymu oświadczył, że przytoczone w jego depeszy słowa Papieża, brzmiały: „Wszystko, czego pragnę, jest mały kawałek ziemi, gdziebym był panem;“ co nie znaczy wcale: „Gdyby mi ofiarowano zwrot moich krajów odmówiłbym.“ Według doniesień z Odessy z dnia wczorajszego, Car jest niezadowolony i ma zamiar nie naznaczyć żadnego następcy po wyjeździe posła rosyjskiego Katakazy z Washingtonu. Jeden z dzienników utrzymuje, że Clemenceau został wczoraj ciężko ranny w pojedynku.

Wersal 15 listop. Prefekt policyi Valentin podał się do dymisyi. Słychać, że miejsce jego obejmie Gresson. Margr. Banneville wraca jutro do Wiednia. Komisya ułaskawień, która ma od kilku dni w ręku akta około 20 wyroków, zbierze się jutro na posiedzenie. Pogłoska o mniemanych zamieszkach w Korsyce jest zaprzeczaną.

Rzym 15 listop. Księżna Małgorzata żona królewicza przybędzie tu jutro, a ks. Humbert, który wyjechał do Florencyi dla naradzenia się z królem, w sobotę ma tu przybyć. *Italie* donosi, że Papież znów odroczył konsystorz, który miał dziś odbyć, gdyż biskupi mający być prekonizowanymi, nie odpowiedzieli jeszcze na propozycye Watykanu. Konsystorz odbędzie się zapewne 25go listopada. Hr. Harcourt przyjmować dziś będzie posłów uwierzytelnionych przy dworze papieskim.

Londyn 15 listopada. Dochody państwa w ostatniem półroczu r. b. wynosiły 48,312.934 ft. sterl., w odpowiednim okresie zeszłego roku przyniosły 47,355.900 ft. sterl. Rozchody zaś uczyniły 45,988.033 ft. sterl. — Wczoraj Cesarz Napoleon przyjmował w Chiselhurst deputacyę przybyłą z Paryża z powinszowaniem imienin Cesarzowej Eugenii. Niektórzy oficerowie gwardyi cesarskiej przesłali Cesarzowej bukiety. Cesarz okazał się bardzo wzruszonym przy przyjęciu deputacyi. — Fortescue miał wczoraj mowę w Bristol. Rzekł on, że rezultat rokowań o traktat handlowy francusko-angielski nie jest wiadomy; spodziewa się jednak, iż brak ufności do zasad wolnego handlu nie potrwa długo.

Bruksella 16 listop. Izba deputowanych wybrała bióro swoje; prezesem wybrany Thiebaut.

Ateny 15 listop. Dekretem królewskim Izba zgodnie z życzeniem nowego ministerstwa odroczoną została na dni 30.

Kursa. Wiedeń 16 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 57·65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·30. — Losy z r. 1860 99·50. — Akcye banku 805· — Akcye kredytowe 305·20. — Londyn 116·60. — Srebro 116.60. — Dukat 5·59. — Lombardy 199·10. — Losy z roku 1864 138·75. — Akcye franco-austr. 122·80. — Napoleony 9·32½ — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 258·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 805·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 180·—. Akcye anglo.-banku 262·20. Akcye kol. rządow. 393·50. — Akcye kol. siedm. 177·50 — Akcye kol. Rudolfa 162·25. — Akc. kol. Pardubic. 180·—. — Akcye kol. północ. 212·25. — Tramway 227·50. — Akcye banku budowy 93·20 — Akcye kol. wschod. 120 75. — Akcye kolei Alföld 185·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 97·—. — Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Wezwanie!

L. 14476. (1595-2-3)

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi uchwalił nagłość budowy około ośmdziesięciu mil dróg, za krajowe uznać się mających, których studya będą rozpoczęte z wiosną 1872 roku. Inżynierowie ukwalifikowani, którzyby życzyli sobie zająć się trasowaniem a następnie sporządzeniem projektów dla tych dróg, zechcą wnieść podania do Wydziału krajowego we Lwowie **najdalej do 1go Stycznia 1872 r.**, załączając oryginały lub wierzytelne odpisy posiadanych dokumentów, wyjaśniających ich kwalifikacyę. Każdy Inżynier wyrazi w podaniu zobowiązanie stawienia się we Lwowie **na dzień 15go Marca 1872 r.**, jeżeli będzie przez Wydział krajowy wezwanym.

Warunki, na jakich mogą być Inżynierowie przyjęci, są następujące:

a) Wynagrodzenie 100 złr., miesięcznie w ciągu sześciu do siedmiu miesięcy; mniej więcej połowę tego czasu na gruncie, drugą zaś połowę we Lwowie Inżynier spędzić będzie obowiązany.

b) Inżynierowie, potrzebni następnie do prowadzenia budowy tych dróg, będą wybrani z liczby Inżynierów trasujących, ktorzy umiejętnie i sumiennie wywiążą się ze swego zadania.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 3 listopada 1871 r.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct (1020-9-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontoary	28· 30	„
„ „ „ „ z podw.kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr.	45	
70, 80, 90, 100—120		„
„ „ „ damskie . . .	40—48	„
„ „ „ „ z podw. kop	50—56	„
„ „ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „	(1176 50 50)	
z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Zaprosiny do przedpłaty na dzieło

Boje polskie i przygody żołnierskie

przez

K. S. Bodzantowicza.

Dzieło to ukaże się z druku do 1go Grudnia 1871 r. — do czasu tego przedpłata nań wynosi **1 talar,** po wyjściu zaś **1 talar 15 sgr.**

Wszystkie Księgarnie przyjmują na to dzieło zamówienia. (1379 13-18)

KSIĘGARNIA

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

Zaświadczenie,

mocą którego publicznie zeznaję, że Wny ***L. Zieleniewski***, właściciel fabryki machin w Krakowie, wykonał dla mnie Tartak parowy z całem urządzeniem mechanicznem i takowy w Kocierzu ustawił i w ruch puścił. Przez dokładne i wszelkim zobowiązaniom odpowiednie wykonanie zasłużył sobie nie tylko na moje zupełne zadowolenie, lecz zarazem na publiczne Interesowanym polecenie, co podpisem moim własnoręcznym stwierdzam i do publicznej podaję wiadomości.

Kraków d. 12 Października 1871 r.

(1501-5 5) ***Joachim Schönker.***

Ogłoszenie licytacyi.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie zapadłej d. 24 b. m. 1871 l. 19183 w sprawie Stefanii Estreicherowej przeciw Zofii Rozworowskiej i Maryi i Łucyi Wintzingerode o 4,054 złp., odbędzie się w domu pod l. 342 Dz. I. przy ul. Floryańskiej w Krakowie, publiczna *licytacya sreber, kosztowności* i *zegarka damskiego,* w 3ch terminach, jakoto w d. *20 Listopada, 4 Grudnia* i *18 Grudnia* 1871 r., każdym razem od godz. 9 z rana poczynając, a to za gotówkę. W razie niepozbycia przedmiotów na pierwszym lub drugim terminie, też na trzecim niżej ceny szacunkowej sprzedane będą. Kraków 6 Listopada 1871. (1664-2-3)



W **Pszczynie** (Pless) w pruskim Szlązku (stacya kolei żelaznej) **jest do sprzedania 3 letni ogier, półkrwi,** bardzo **grubej kości** i **krótkonogi,** maści skarogniadej. Tenże pochodzi z **„Uzello“** angielskiej pełnej krwi i **„Blaustrumph“** stada pszczyńskiego z **„Flambeau“,**—jest bardzo odpowiednim na **stadnika.**

Książęco Pszczyński Zarząd stada.

Bahlske.

(1615-2-3)

Chloralum.

Nowy angielski środek odcuchający desinfekcyjny (nieszkodliwy, nietrujący i bezwonny) jest nader skutecznym, zachowawczym, z organicznych pierwiastków wydobytym. Zaleca go się Publiczności, przełożonym gmin do radykalnej desinfekcyi, **przechodków, dołów kloacznych, wygódek, stajen,** w ogóle do czyszczenia powietrza wszędzie, **gdzie się wywięzują wyziewy** i w zgniliznę przechodzące materye zatruwają powietrze i tworzą powód do febry i zarazy; do odcuchnienia **sal dla chorych w szpitalach,** jak niemniej **ubrania i bielizny używanych przez chorych.**

Chloralum przyjętem zostało przez rząd Wielkiej Brytanii i używanym jest we wszystkich rządowych szpitalach i publicznych zakładach.

Chloralum jest **nowym środkiem** w **nauce leczenia** i jest **antiseptycznym, ściągającym,** który w Londynie w medycznych i chirurgicznych przepisach jest używany, głównie w nieczystych **wrzodach, gangrenie,** do **płukania gardła w szkarlatynie,** w **diphteritis** i w zwykłych **cierpieniach gardła,** jakoteż w wielu **wewnętrznych chorobach.** Niemniej okazał się zbawiennym w **zapaleniach oczu.**

Chloralum jest niezawodnie najlepszym **środkiem zapobiegawczym** przeciw **cholerze, tyfusowi, ospie, biegunce krwawej, gangrenie, w ogóle przeciw wszelkiej zarazie.**

Rozpuściwszy **chloralum** w 150 częściach wody i tym **płynem polawszy ziemię, powiększymy urodzajność w wysokim stopniu.** Cena 1 flaszki 15 sgr., ½ flaszki 7½ sgr. W kontraktowem dostarczaniu większych ilości bardzo znaczna zniżka. (1588-2 9)

The Chloralum Company,

Great Winchester Street Buildings,

London E. C.

Główna ajencya na **Niemcy, Austryę, Holandyę** i **Szwajcaryę** u pp. ***A. & M. Zimmermann,*** 7 fen Court E. C. w **Londynie** i 1. Cortulastrasse w **Kolonii n. R.**

UCZEN Instytutu technicznego lub wyższego gimnazyum, z uczciwych rodziców, wzorowego prowadzenia się, posiadający język niemiecki i mogący się z własnych funduszów utrzymać, **znajdzie zaraz pomieszczenie jako praktykant w Kantorze bankowo-wekslowym.**

Bliższa wiadomość na opłatne oferty pod lit. **A. Z.** w Administracyi „Czasu“ lub „Kraju.“ (1506-3-)

Propinacya

za mostem Sącza — do której należy karczma o 4 pokojach, stajnia na 24 konie i pole orne — jest z wolnej ręki **do wydzierżawienia.**

Dowiedzieć się można listami opłatnemi u ***Honoraty Mierzwińskiej*** w Załubinczu. (1623)

VÉRITABLES GRAINS DE SANTÉ DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich Pigułek czyszczących jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francyi. Od lat 70 w użyciu, uznane zostały powszechnie za jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak na czczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece Pa. Lewy, 45, ulica St. Augustin, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1056- 8-2)

DRAGÉES MEYNET à l'Huile de Foie de Morue.

Bulki czyli gałeczki wypełnione najlepszego gatunku tranem ze stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka europejska na ulicy Amsterdam 41; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kulaka. (1560-4-36)

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra ***CHABLE*** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego i W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (1015-18 24)

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym u Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specyalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej Paście zębowej (Mydłu zębowemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencya, która ostatniemi czasy tak bezwzględnie występuje, że ośmiela się nawet w celu wyłudzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamiająco nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są *zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu* do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Pnbliczność od tych niesumiennych fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukanym został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jedakowoż dobrze zasłużona sława naszych **prawdziwych wyrobów**, przez podobne **bezczelne naśladownictwa** podkopaną zostaje, osądziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszerzom ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencyę, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupcy (w wielu wypadkach domokrążcy) starają się **omamić Publiczność** temi partackiemi towarami, sprzedając je po tanich cenach (chociaż cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczoną). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznem ogłoszaniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawodnie nastąpi, jeżeliby bezczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent.— **Dra Suin de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent.— i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewną, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specyalności **prawdziwe** i **niefałszowane**, jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. ***Wiktor Redyk,*** Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. ***Józef Trauczyński,*** Apteka, ul. Floryańska. ***Józef Goldwasser,*** Stradom, dom p. Deichesa,

w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka, — w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht,— w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniówcach** pp. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. P. Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler,— w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan,— w **Nowym Targu** p. Karol Laur,— w **Przemyślu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl aptekarz, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,

technicznij chemicy, Fabrykanci parfumeryi i c. k. właściciele przywileju.

(536-6-9)

Pierwsza nagroda złoty medal, Wittenberg.	Uwieńczone nagrodami przez c.k. wysoki rząd wielokrotnie wypróbowane, wyłącznie uprzywilej. dowiedzionej praktyczności	Pierwsza nagroda srebrny medal, Wiedeń.

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi

z bawełny, powleczone lakierem, koloru białego, ciemnego i dębowego, sprzedają się po najtańszej cenie 4 c. za łokieć do okien, a po 6 i 10 c. do drzwi. Na okno średniej wielkości koszta wyniosą najwyżej 50 centów.

Polecenia zamiejscowe hurtowne jak i częściowe wypełniane są natychmiast z dodaniem przepisu urządzenia, za pomocą którego każdy potrafi sobie sam takowe do okien i drzwi przystosować, tak, że w zamykaniu nic nie zawadzają. (1306-6-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12, w c. k. nadwornym Składzie fabrycznym

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarza,** c. k. nadwornego dostarczyciela ochron od przeciągów.	Największa oszczędność drzewa.



KAROL HARNISCH,

ruśnikarz,

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 18,

utrzymuje zawsze dobrze zaopatrzony Skład

broni myśliwskiej i artykułów myśliwskich

własnego wyrobu.

Dubeltówki:

Lankastrówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . od 100 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 80 złr. wyżej.
Lefauszówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 75 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 40 złr. wyżej
Perkusyjne z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . od 35 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 24 złr. wyżej.
„ ze zwykłemi żelaznemi lufami . . . od 15 złr. wyżej

Pojedynki:

Lankastrówki z damasceń. stalowemi lufami od 60 złr. wyżej
Lefauszówki dto od 28 złr. wyżej.
Perkusyjne dito od 15 złr. wyżej.
„ ze zwykł. lufami od 7 złr. wyżej

Pełne ładunki do lankastrówek lub lefauszówek z dowolnym śrutem za 100 sztuk:

	I. gat.	II. gat.	III. gat.
Kaliber 13	zlr. 2·50,	2·20,	1·90,
„ 14	„ 2·30,	2·—,	1·70,
„ 16—28	„ 2·10,	1·80,	1·50,

Przybitki do ładunków do każdego kalibru:

Z tektury za 100 sztuk . . . . złr. 1·—

Filcowe pokryte papierem za 1000 sztuk złr. 1·40

Całkowite przyrządy do robienia ładunków do lankastrówek i lefauszówek:

Z drzewa złr. 3, z metalu złr. 8.

Broń salonowa z tyłu nabijana:

System Flobert		6m/m	9m/m
„ „ zwykłe z lufami stalowemi	. zlr.	18·—	22·—
„ „ srebrem wysadzane z rzeźbą	. zlr.	24·—	28·—
„ „ 100 ładunków z kulami	. . zlr.	—·80	1·80
„ „ 100 ładunków ze śrótem	. . zlr.	1·50	1·50

Rewolwery z tyłu nabijane 6-strzałowe najlepszej konstrukcyi: System Lefaucheux,

kaliber		7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek	zlr.	18·—	13·—	14·—
Wyborowy	zlr.	15·—	17·—	19·—
Pięknie rzeźbione, złotem wysadzane, rączka hebanowa z kości słoniowej . .	zlr.	18·—	21·—	24·—

Pełne ładunki do rewolwerów:

		7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek . . .	zlr.	2·50	3·—	3·50
Długie	zlr.	3·—	3·50	4·—

Przerobione strzelby perkusyjne na lefauszówkę:

wedle systemu i ozdób . . . złr. 35 do złr. 45.

Zamiejscowe polecenia (także reperacye) wypełniają się szybko za pobraniem należytości. Wszelka broń jest dokładnie wypróbowaną i zaręcza się za dokładność roboty i pewność strzału każdej broni u mnie kupionej. Ruśnikarze i handlarze bronią hurtownie biorąc, otrzymują odpowiednią zniżkę. (1647-1 3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	28 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	83 75
Bankn. pol. za 100 złr.	418	414
Ruble ros. za 100 rub.	161¼	160¼
Talary prus. za 100 tal.	175¼	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr. .	117	116¼
Dukat ważny. . . .	5 66	5 55
Napoleon d'or. . . .	9 38	9 28
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	258
„ L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	101 —	98 —
Wiedeń 14 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 75	57 65
5% „ sreb.	67 60	67 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	80 25	79 75
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	74 50	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 50	75 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 80	109 60
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 50	86 25
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	290 —	289 —
„ „ „ 1854	92 50	91 75
„ „ „ 1860	100 —	99 60
„ „ „ 1864	138 75	138 25
„ Comorente . .	25 —	24 50
„ Kredytowe . .	185 —	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 50	42 50
„ „ Palfy .	29 —	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 50	25 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	800 —	799 —
Zakładu kredytowego	307 50	307 20
Żeglugi par. na Dun.	577 —	575 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2127	2122
„ rządowej fr. a.	396 —	395 —
„ zachodn. c. El.	248 50	248 —
„ Pardubickiej .	180 60	180 —
„ południowej .	200 50	200 30
„ Galicyjskiej .	259 75	259 25
„ Czerniowieckiej	170 25	169 75
Kol. węg. półn. wsch.	164 25	163 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 —	185 50
„ „ Kosz.-Bogum.	191 50	191 —
„ „ Siedmiogrodz.	175 —	174 50
„ „ Cisańskiej .	249 —	248 50
„ „ wschod. węg.	121 —	120 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	222 50	222 —
„ „ Franc. Józefa	211 25	210 75
Akcye bank. anglo au.	262 20	261 80
„ angl. węg.	97 50	97 —
„ Zakł. kred. węg.	129 25	128 75
„ bank. frank. austr.	123 —	122 70
„ „ węgierskiego	98 25	93 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	159 75	159 25
„ galic. hipoteczn.	125 —	122 —
„ austr. związkow.	103 50	103 —
„ dla obrot. ogól	181 —	180 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	32 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	137 —	136 25
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 80	105 30
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 40
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 60	79 30
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 30	90 -
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	102 75	102 25
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 60	5 58
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 31⁵	9 31
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 65

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	117 —	116 50
Srebro, kupony . . .	117 —	116 50
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 74⁷⁵	1 74⁵⁰
Lwów 14 listopada		
Dukat holenderski .	5 62	5 54
„ cesarski . . .	5 63	5 56
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 61¾	1 60
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 50
„ „ „ 4%	74 25	73 60
Listy zast. Banku hip.	89 25	88 80
Obligi indem. bez kup.	76 70	75 90
Akcye kol. gal. b. kup.	259 75	256 10
„ „ lwow.-czer.	171 50	170 50
Akcye Banku hip. gal.	123 25	122 —
Warsz. 14 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 93	88 43
„ „ 2 ser. „	87 76	87 26
„ kupon „	— —	1 57⅞
Listy zastaw. nowe „	88 33	88 —
„ kupony „	— —	1 97⅞
Listy likwidacyjne „	74 19	73 86
„ kupony „	— —	1 81⅞
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
„ „ bydgows.	67 —	— —
„ „ terespols:	— —	118 —
„ „ łodzka	— —	101 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*